Zwycięstwo wyborcze Hitlera (Na str. 6-ej)

WYDANIE: A B

Cena 10 groszy

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK XI. | ŚRODA, D. 8-go MARCA 1933 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 65



MATSUOKA
delegat Japonji opuścił Genewę, po złożeniu oświadczenia, iż Japonja nie przyjmuje do wiadomości postanowienia Ligi w sprawie okupowania Mandżurji.



NOBILE
generał włoski, kierownik ekspedycji biegunowej, zachorował poważnie na zapalenie wyrostka robaczkowego.

Proces Gorgonowej w Krakowie

rozpoczął się w dniu wczorajszym

Rita Gorgon płacze na sali sądowej

Na sali sądowej

Kraków, 6 marca.

Mglisty poranek marcowy. Pusta i cicha zazwyczaj przed godz. 9-tą rano ulica Senacka i Poselska w pobliżu sądu ożywiają się. Już o godz. 8.30 ustawił się naprzeciw gmachu sądowego szereg osób w nadziei, że coś ujrzą. U wejścia do sądu stoją: woźny, portjer i czterej posterunkowi, którzy legitymują wchodzących. Wpuszcza się tylko osoby urzędowe, dopuszczonych członków prasy oraz osoby, mogące wykazać się wezwaniem sądowem.

Na korytarzu przed wielką salą rozpraw ustawiło się 6 posterunkowych, w poczekalni, którą wiodą drzwi do pokoju dla prasy i świadków — dwaj policjanci, wreszcie przy drzwiach na salę— dwuch woźnych, kontrolujących legitymacje dziennikarzy, według otrzymanej od prezesa sądu listy.

Sama sala przedstawia niezwykły do tychczas widok:

Galerja stojąca przemieniona została w trybunę o dwuch szerokich stopniach, na których ustawiono 5 ław dla 80 osób. Wejście na trybunę przez drzwi, przeznaczone zazwyczaj dla prawników. — Przed barjerą ustawiono ławę dla przedstawicieli władz i drugą dla świadków i przysięgłych niewylosowanych.

Cały środek sali zajmuje 5 stołów, które między godz. 8 a 9-tą zajęło 30-u sprawozdawców dziennikarskich. Między barjerami w prawym kącie sali stół dla 6-ciu przedstawicieli sądu apelacyjnego.

W oczy przybyłych rzuca się wielki PLAN SYTUACYJNY WILLI ARCHITEKTA ZAREMBY W BRZUCHOWICACH,

zawieszony na ścianie naprzeciw ławy przysięgłych. Czerwonemi kreskami zaznaczono na nim ślady, stwierdzone na miejscu zbrodni, a wymienione w akcie oskarżenia.

Kilkanaście minut przed 9-tą przybywają obrońcy oskarżonej: adw. Ettinger, dr. Axer i dr. Woźniakowski. Punktualnie o godz. 9-ej

WPROWADZA POSTERUNKOWY NA SALĘ OSKARŻONĄ GORGONOWĄ.

Kobieta średniego wzrostu, szczupła, włosy kasztanowate, zaczesane na boki. — Twarz blada, odzyskuje po chwili rumieńce. Jest w czarnem futrze, tem samem, w którem przybyła do Krakowa.

Za chwilę podchodzą do oskarżonej obrońcy i rozmawiają z nią. Eskortujący posterunkowy staje na stopniu, oskarżona siada na samym końcu ławy oskarżonych.

O godz. 9.15 wchodzą na salę prokuratorzy: dr. Szypuła i dr. Przytulski. — Witają się z obrońcami. Wszyscy wkładają togi i zajmują swe miejsca. W chwilę później przychodzi sędzia zapasowy, Solecki.

Otwarcie rozprawy

O godz. 9.20 rozlega się dźwięk dzwonka. Trybunał wchodzi na salę.



RITA GORGONOWA.

Pierwszy kroczy przewodniczący, wiceprezes sądu apelacyjnego, dr. Jendl, za nim postępują wotanci dr. Krupiński i dr. Ostręga.

Przewodniczący zawiadamia: DZISIAJ ODBĘDZIE SIĘ ROZPRAWA PRZECIWKO EMILJI MARGERICIE GORGONOWEJ, OSKARŻONEJ O ZBRODNIĘ ZABÓJSTWA W NOCY Z 30 NA 31 GRUDNIA 1931 R. W WILLI ARCHITEKTA ZAREMBY W ŁĄCZKACH NA OSOBIE Ś.P. ELŻBIETY ZAREMBJANKI.

Skolei przewodniczący odczytuje listę sędziów przysięgłych, przyczem okazuje się, że DWUCH SĘDZIÓW BRAKUJE. Następnie trzech przysięgłych prosi o zwolnienie z uczestniczenia w rozprawie, poczem przewodniczący poucza przysięgłych o powodach wyłączenia. Wreszcie przewodniczący zarządza, że 14-u przysięgłych ma zasiąść do rozprawy. Następuje losowanie.

Jako przysięgli główni zasiedli: Pawlik Karol, Palczewski Stanisław, Perans Wojciech, Powiński Edmund, Maj Franciszek, Lubowiecki Wojciech, Karaszkiewicz Józef, Bielawski Karol, Kawalec Józef, Krajewski Józef, Otorowski Władysław i Kępiński Tadeusz, zaś jako przysięgli zastępcy: Krowicki Wincenty i Kawat Roman.

Po sprawdzeniu listy wylosowanych, przewodniczący odebrał przysięgę od dopuszczonych dodatkowo do protokułowania rozprawy stenografa i stenografki, jako biegłych, poczem o godz. 9.35 rozpoczyna apl. dr. Ehrenpreis odczytywanie aktu oskarżenia.

Gorgonowa płacze

Gorgonowa słucha chwileczkę, potem opuszcza głowę

I ZACZYNA PŁAKAĆ.

Trwa to kilka minut. Oskarżona wyciera sobie twarz chusteczką i już cały czas słucha uważnie.

Pół godziny trwa odczytywanie aktu oskarżenia. Przewodniczący zarządza 10-minutową przerwę i prosi prof. dr. Jankowskiego, który wraz z prof. dr. Olbrychtem zasiadł jako znawca, o zbadanie stanu zdrowia sędziego przysięgłego Maja, który z widocznym trudem siedzi na swem miejscu. Po przerwie stwierdza prof. Jankowski, że p. MAJ ISTOTNIE CHORY NA TLE ZABURZEŃ SERCOWYCH, wobec czego przewodniczący go zwalnia, a w jego miejsce zasiada sędzia przysięgły Krowicki.

Po tym incydencie kończy aplikant odczytywanie aktu oskarżenia, następnie przewodniczący zarządza odczytanie wyroku sądu najwyższego w Warszawie, nakazującego ponowne rozpatrzenie rozprawy w Krakowie.

Zkolei zabiera głos prokurator dr. SZYPUŁA, który stosownie do ustawy, zmienia akt oskarżenia o tyle, że oskarża Gorgonową o zbrodnie zabójstwa z art. 225 § 1 nowej ustawy karnej, przewidującej za ten czyn karę od 5 lat więzienia do kary śmierci włącznie, zamiast starego kodeksu, przewidującego wyłącznie karę śmierci.

Akt oskarżenia

Tymczasowo aresztowaną Emilję Margeritę 2-go im. Gorgonową córkę Jana Ilica i Joanny, urodzoną 7. III. 1901 w Ociestowie (Jugosławia), narodowości polskiej, zamężną, matkę trojga dzieci, zamieszkałą w Łączkach ad Rzęsna Polska, piśmienną religji grecko - katolickiej.

oskarżam o to,

że w nocy z 30 na 31 grudnia 1931 r. w Łączkach ad Rzęsna Polska w zamiarze zabicia Elżbiety Zaremby działała w taki zdradziecki i podstępny sposób przeciw niej, że skutkiem tego nastąpiła śmierć tej ostatniej.

Czynem powyższym dopuściła się zbrodni skrytobójczego morderstwa § 134 i 135 dawnej austr. ustawy karnej, a obecnie z art. 225 § 1.

Rozprawa główna ma się odbyć przed Sądem Okręgowym w Krakowie jako Sądem Przysięgłych.

Uzasadnienie oskarżenia jest następujące:

Lwowski architekt Henryk Zaremba, miał umysłowo chorą żonę, która z tego powodu w r. 1923 umieszczono w zakładzie dla umysłowo chorych w Kulparkowie. Pozostawszy z dwojgiem nieletnich dzieci, a to: około 6-letnim Stanisławem i około 9-letnią

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Proces Gorgonowej (Dalszy ciąg)

Elżbieta, postanowił Zaremba wprowadzić w swój dom kobietę, która zajęłaby się gospodarstwem, a równocześnie wychowaniem dzieci.

Wtedy napotkał on na osk. Gorgonową, która też w powyższym charakterze zaangażował. Gorgonowa była żoną lwowianina **Erwina Gorgona,** który w krótki czas po zawarciu małżeństwa **wyjechał do Ameryki, pozostawiając dwudziestokilkuletnią żonę.**

Po wejściu Gorgonowej do domu Zaremby zawiązał się między obojgiem **romans, którego owocem była nieślubna córeczka Roma,** licząca obecnie 5 lat.

Tymczasem dorastające dzieci Zaremby **niechętnym okiem patrzyły na stosunek, łączący ich ojca z obcą kobieta, żądającą dla siebie praw małżonki i gospodyni.**

Gorgonowa i ś. p. Lusia Zarembianka

Od tego czasu stosunki w domu architekta stawały się coraz przykrzejsze. Gorgonowa nie umiała czy też nie chciała przywiązać do siebie dzieci Zaremby, a **że na życiu tych ludzi wyciskała despotyczne piętno, rosła między Gorgonową a dziećmi niechęć, zmieniając się w nieprzyjaźń i nienawiść szczególnie do Elżbiety.**

Nienawiść ta miała swoje powody. Oto **Elżbieta lub właściwie Lusia,** gdyż tak ją nazywano, zdawała sobie sprawę z tego, że stanowisko Gorgonowej w domu jej ojca może stać się przyczyną bardzo przykrych następstw, widziała też, że ta obca kobieta stara się nakłonić swego kochanka, a ojca dziewczynki **do rozwiązania poprzedniego małżeństwa i poślubienia jej.** Zrozumiały sentyment córki dla chorej i nieszczęśliwej matki, oraz nieufność do narzuconej opiekunki sprawiły, że **Lusia starała się odwieść swego ojca od zamiaru związania się na zawsze z Gorgonową.**

Zaremba kochający swe dzieci, a przedewszystkiem Lusię, której wpływom ulegał, postanowił wreszcie rozwiązać swój stosunek z Gorgonową. Z początkiem grudnia 1931 r. **wynajął on we Lwowie przy ulicy Potockiego mieszkanie,** w którem miał zamieszkać wraz z dziećmi, jednakże bez oskarżonej. Właścicielką mieszkania miała być Lusia i jej wizytówka miała też znajdować się na drzwiach.

Gorgonowa w ciąży

W ten sposób miała Zarembianka wyjść zwycięsko z walki z niedoszłą macochą. Walka ta rozpoczęła się jeszcze z chwilą, gdy Gorgonowa po stosunku z Zarembą **zaszła w ciążę.** Stosunki między oskarżoną a Lusią doznawały czasami takiego naprężenia, że Zaremba był raz nawet **zmuszony wysłać swą córkę na pewien czas do zakładu wychowawczego w Szwajcarji.** Między innemi **wytykała Lusia Gorgonowej, iż zdradza ojca z innymi mężczyznami, co stało się powodem licznych przykrych zajść.**

Dochodziło do tego, **że Gorgonowa odgrażała się zabiciem Zaremby i jego dzieci.** Lusia opowiadała swemu bratu Stasiowi, iż Gorgonowa nieraz groziła jej pozbawieniem życia, toteż dziewczynka żyła w obawie przed zemstą tej kobiety — prosiła nawet służącą, żeby uważała, by **Gorgonowa nie wsypała jej trucizny do jedzenia.**

Oskarżona nie ukrywała się ze swemi wrogiemi uczuciami wobec dzieci Zaremby. Odzywała się do nich **najgorszemi słowami, skąpiła im jedzenia, a Lusi wprost groziła zabiciem, uważając ją za przyczynę niezgody między Zarembą a sobą.** Kiedy dziewczynka oparła się myśli Gorgonowej, by darować jej willę w Łączkach (Brzuchowicach), **zagroziła oskarżona zamordowaniem Zaremby, jego dzieci i siebie.**

„Zobaczycie, co się stanie!"

Lusia podejrzewana przez Gorgonową o to, że łamie jej życie żaliła się często na jej wrogie do siebie uczucia, wyrażając obawę, że **nieprzyjaciółka te groźby zabicia jej spełni.** Doszło do tego, **że** sama Gorgonowa oświadczyła jednemu ze świadków, że **„już dalej w tych warunkach wytrzymać nie może, że przez tę małpę żyć nie może i przez nią musi rozstać się z mężem"** zapowiadając w końcu **„zobaczycie, co się stanie".**

Charakterystycznym dla odzwierciedlenia bezwzględnej nienawiści do Lusi ze strony Gorgonowej, jest fakt, **że miała ona namawiać sprowadzonego z Tarnowskich Gór prywatnego detektywa, by za wynagrodzeniem doprowadził do stosunku cielesnego z pewną młodą dziewczynką. Tą dziewczynką miała być Lusia, którą Gorgonowa chciała przedstawić Zarembie w najgorszem świetle.**

Wśród takich warunków zbliżał się dzień **1 stycznia 1932 r.,** który był terminem wprowadzenia się Zaremby z dziećmi do nowego mieszkania — Lusi, a który miał być zarazem terminem **rozwiązania stosunku z Gorgonową.** Tymczasem żyli jeszcze wszyscy razem i na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia wyjechali wspólnie do willi arch. Zaremby w Brzuchowicach, skąd Lusia dojeżdżała codziennie do Lwowa, celem przypilnowania zakończenia robót koło swego nowego mieszkania. Tak była aż do dnia 30 grudnia.

Elżbieta Zarembianka zamordowana!

Tegoż dnia **po godzinie 12 w nocy zaalarmowane zostało** otoczenie willi **arch. Zaremby wiadomością, że Elżbieta Zarembianka została zamordowaną.** Kiedy w pierwszej chwili ojciec zamordowanej rzucił podejrzenie, że czynu tego dokonał jakiś osobnik zzewnątrz, przeprowadzono natychmiast szczegółowe oględziny miejsca czynu, **jednakowoż nie znaleziono najmniejszego śladu, mogącego naprowadzić na przypuszczenie, by zbrodniarz istotnie pochodził z poza willi.**



Willa w Brzuchowicach pod Lwowem, w której zamordowana została ś. p. Lusia Zarembianka.

Funkcjonarjusze policji, przeprowadzający pierwiastkowe dochodzenia zauważyli, że w pokoju, w którym na łóżku znaleziono trupa denatki, **podłoga pokryta była warstwą pyłu, który jednakże nie wykazywał żadnych śladów wtargnięcia kogoś przez okno.** Ponadto, mimo, iż był czas śnieżysty, **nie znaleziono w pokoju zamordowanej śladów wody lub śniegu, jakie sprawca zewnętrzny musiałby zostawić.**

Wprawdzie rygle od głównych drzwi werandy były odsunięte, jednakże można to było uczynić tylko od **wnętrza.** Wreszcie przypuszczeniu, by sprawca przyszedł z zewnątrz przeczy fakt, że w obrębie willi, trzymano **ogromnie złośliwego psa, wabiącego się Luks, który donośnie szczekał ujrzawszy przechodnia na drodze i jest nie do pomyślenia, by miał spokojnie wpuścić kogoś do wnętrza ogrodzenia.**

Tajemnicza postać kobieca

Zbrodnię odkrył pierwszy **Stanisław Zaremba.** Zbudził go ze snu **skowyt psa, kiedy jednak wyjrzawszy przez okno, psa nie ujrzał, instyktownie zawołał na siostrę.** Nie otrzymawszy odpowiedzi chłopiec wstał i wyjrzał przez szklane drzwi jadalni, w której spał, do przyległego małego pokoiku dzielącego jadalnię, w której spał, od pokoju w którym spała jego siostra. Otóż w owym pokoiku, w którym stała wówczas choinka, zauważył przy padającym od **śniegu blasku postać kobiecą.** Początkowo sądził, że to Lusia, później jednak na podstawie układu włosów i po futrze poznał, że jest to **Gorgonowa.** Opuściła ona po chwili pokoik, kierując się na werandę, skąd skręciła na lewo ku schodom, wiodącym do ogrodu. Tknięty złem przeczuciem wbiegł Staś do pokoju siostry, gdzie oczom jego przedstawił się straszny widok.

Lusia **leżała na łóżku bez oznak życia, a głowa jej zalana była krwią. Chłopiec wbiegł do jadalni,** skąd **prowadziły drzwi do pokoju oskarżonej, za którym znajdowała się sypialnia Zaremby. Krzyk Stasia zaalarmował domowników. Wraz z ojcem próbowali** ratować Lusię, **tuż za nimi zjawiła się w futrze Gorgonowa.**

Przybyły wkrótce lekarz dr. Csala stwierdził śmierć. Oględziny i sekcja zwłok wykazały, że **denatkę zamordowano przez kilkakrotne uderzenie tępem narzędziem w głowę, co spowodowało pęknięcie czaszki.**

O morderstwie zawiadomiono natychmiast żandarmerję. Wszczęte dochodzenia już na wstępie wykazały na śniegu **ślady stóp kobiecych,** biegnące wzdłuż ściany domu od werandy frontowej przed hallem między pokojami Stasia i Lusi mniejszej werandy przed pokojem oskarżonej. Te ślady, oraz opowiadanie Stasia skierowały odrazu podejrzenie przeciw oskarżonej, nasuwając przypuszczenie, że tragedja rozegrała się w następujący sposób:

Jak popełniła zbrodnię

Gorgonowa, która oddawna żywiła nienawiść do śp. Lusi Zarembianki postanowiła wprowadzić w czyn swój plan pozbycia się tej, **która uważała za przeszkodę na drodze do upragnionego celu.** W tym celu, zaopatrzywszy się zawczasu w **dżagan,** zaczekała w swym pokoju do północy, poczem, gdy Stanisław Zaremba spał głęboko, przeszła przez jadalnię do pokoju Lusi, którą w czasie snu zamordowała, poczem zamierzała tą samą drogą wrócić do swej sypialni. Nie mogła tego jednak uczynić z powodu przebudzenia się Stasia, a pragnąc za wszelką cenę znaleźć się za chwilkę w swym pokoju, wyszła na werandę i na schodki boczne poczem obiegła wzdłuż domu, by przez małą werandę dostać się do swego pokoju. Tu jednak natrafiła na nową przeszkodę **w postaci zamkniętych od wewnątrz drzwi na klucz.** Wobec tego wybiła szybkę, **przyczem okaleczyła sobie rękę, poczem otworzyła sobie od wewnątrz drzwi.**

Oskarżona początkowo twierdziła, że skaleczyła sobie rękę na rozbitej przez Zarembę szklance, kiedy zaś wykryła się sprawa wybicia szybki w jej pokoju, **przyznała się do tego, twierdząc, że wybiła szybę, sądząc, że krzyk Stasia pochodzi z zewnątrz domu.** W końcu podała, że uczyniła to, idąc po wodę, czemu przeczy jednak orzeczenie biegłych, stwierdzając, że szybę wybito od zewnętrznej **strony,** a nie od wewnątrz, jak twierdzi Gorgonowa. Twierdzi ona również, że szła po lekarza, a nie mogąc znaleźć od bramy klucza, zbudziła ogrodnika. **Otóż na szybie okna ogrodnika znaleziono ślady krwi Gorgonowej i włoski z jej futra,** co dowodzi, **że najpierw skaleczyła rękę, a potem szła po doktora, a nie naodwrót, jak twierdzi oskarżona.**

Przeciw Gorgonowej świadczy ponadto szereg innych poszlak urastających do rozmiarów dowodów. Oto posyłała ona różne osoby do basenu w ogrodzie, z którego **czerpano wodę, a w końcu sama chciała tam pójść, nie pozwolono jej jednak.** Naprowadziło to na myśl, że w ten sposób chce **zatrzeć swe ślady, wiodące do basenu, w którem prawdopodobnie ukryła narzędzie mordu.** To przypuszczenie okazało się słusznem, gdyż istotnie wydobyto z basenu dżagan, z którego jednak woda zmyła już ślady krwi.

Ponadto na lodzie basenu tuż przy przerębli znaleziono **kawałek świecy ze śladami krwi.** Świecę tę widziano jeszcze wieczór u Gorgonowej, podczas gdy rano lichtarz był próżny, co świadczy, iż była ona z lichtarzem nad basenem, gdzie jej świeca wypadła w czasie ukrywania dżagana.

Seledynowa koszula

W dalszym ciągu znaleziono ślady prowadzące do piwnicy, w której znaleziono zwiniętą w **kłębek chusteczkę Gorgonowej ze śladami świeżo wypieranej krwi. Twierdzeniu oskarżonej, że krew pochodziła z perjodu miesięcznego, która przy jakiejś sposobności zgubiła, przeczy fakt, że chusteczka owa nie była porzucona gdzieś po drodze, lecz starannie ukryta.**

Przeciw Gorgonowej przemawia również sprawa jej bielizny. Mianowicie wieczór była **ona w kolorowej koszuli, również zaraz po wykryciu mordu widziano wystającą z pod futra koszulę seledynową, podczas gdy po przybyciu policji nosiła ona już białą czystą koszulę, nie czyniącą wrażenia, by w niej przespano noc.** Pozatem stwierdzono, że oskarżona posiadała w swej bieliźnie seledynową koszulę, której jednakże mimo skrupulatnych poszukiwań nie znaleziono. Najprawdopodobniej spaliła ona tę koszulę, o czem świadczyć mogą ślady rozlanej w pobliżu pieca nafty.

Wreszcie moment zasadniczego znaczenia. Oto na podszewce futra oskarżonej **znaleziono ślady krwi, która — jak stwierdzono pochodzi od ofiary.** Krew tę starała się Gorgonowa zatrzeć, jednak bezskutecznie. Faktu znalezienia krwi zamordowanej na swem futrze **nie umie ona wytłumaczyć.** Dalej przemawia przeciw niej fakt, że w **pokoju denatki oddał sprawca zbrodni kał a ślady kału znaleziono właśnie na ciele oskarżonej.**

Wreszcie zeznał jeden świadek, że kiedy po przybyciu organów policji na miejsce zbrodni ktoś zauważył, że ślady stóp prowadzą z werandy wielkiej do małej i do basenu, Gorgonowa zaczęła płakać, wołając **„Boże, Boże co ja zrobiłam!".**

Skoro się weźmie pod uwagę te wszystkie okoliczności, stanowiące niezbity dowód winy Gorgonowej, skoro się dalej zważy, że sprawcą mordu był tylko ktoś z domowników, a z tych jedynie Gorgonowa dążyła do zgładzenia ś. p. Elżbiety Zarembianki, nie będzie wątpliwości co do jej winy. Cały szereg niezachwianych dowodów splótł osk. Gorgonową nierozerwalnem logicznem kołem, **wskazując na nią, jako na sprawczynię czynu.** Dlatego akt oskarżenia jest uzasadniony.

***

Po odczytaniu aktu oskarżenia, przewodniczący pyta Gorgonową:

— Czy pani rozumie, jak zmieniono akt oskarżenia?

Osk.: — Rozumiem.

Przew.: — Czy przyznaje się pani do zarzuconego jej czynu?

Osk: — Nie przyznaje się.

Przew.: — Czy pani chce złożyć sądowi wyjaśnienia?

Osk.: — Proszę.

Gorgonowa poczyna **składać sądowi** wyjaśnienia.

„MOI WROGOWIE CHCIELI MNIE ZGUBIĆ!"

Co zeznała Gorgonowa w obliczu Sądu

Przew.: — Może pani coś powiedzieć w swojej obronie?

Oskarżona: — Co wiem, to powiem.

W tem miejscu przewodniczący poleca protokulantowi odebrać generalja oskarżonej. Zgadzają się one z generaljami, podanemi w akcie oskarżenia. — Gorgonowa dotychczas nie była karana.

Przew.: — Mam pytać, czy pani sama powie?

— Proszę pytać.

— Niech pani siada i opowie coś o swojem dzieciństwie.

Przeszłość Gorgonowej

Gorgonowa mimo pozwolenia przewodniczącego nie odpowiada z pozycji siedzącej, lecz stoi. Mówi bardzo szybko i cicho. Dość trudno ją zrozumieć.

Urodziła się w Dalmacji. Tam wychowała się u swej matki. Jakiś czas chodziła do szkoły do klasztoru. W czasie wojny, bawiąc u matki, poznała oficera austrjackiego nazwiskiem Gorgon. W rok potem wyszła za niego zamąż. Po ukończeniu wojny mąż udał się do Lwowa, gdzie otrzymał posadę w województwie. Gorgonowa udała się do Polski wraz z mężem. Mieszkała u rodziców męża, jednak wkrótce potem Gorgon wyjechał do Ameryki, skąd miał niebawem powrócić. Oskarżona mieszkała dalej u swej teściowej, jednad potem wyprowadziła się stamtąd, ponieważ doszło do nieporozumień między nią a szwagrem.

Przew.: — Jakie to były nieporozumienia? Co pani zarzucano?

— Nic mi nie zarzucano. Tam byli dorośli chłopcy, a ja byłam młoda kobieta. Nie chciałam aby doszło do nieporozumień.

— Oni podobno pisali na panią do męża?

— *Podobno, ale ja nie wiem.*

— No i co pani potem zrobiła?

— Poszłam do znajomej Czerniakowej u której mieszkałam 6 do 8 miesięcy.

— Z czego pani żyła?

— Mąż przysyłał mi jeszcze wtedy pieniądze. Kiedy przestał przysyłać, udałam się na kursy pielęgniarskie i pracowałam na klinice.

Dalej zeznaje Gorgonowa o tem, jak pracowała w kilku firmach, między innemi w szwalni.

U inż. Zaremby

— Kiedy byłam na posadzie u niejakiej Bogenowej — odpowiada — doniesiono mi, że jest wolne miejsce u architekta Zaremby.

— Więc jak to było u tego Zaremby?

— Przyjechała pewna pani i mówiła, że jest dobra posada u Zaremby. Pojechałam do Brzuchowic i udałam się do jego willi. Nie jest to wcale willa, tylko mały domek składający się z 5 pokoi. W jednym małym pokojku spał Staś i Lusia. Ja dostałam osobny pokój. Zaremba prosił mnie, abym zajęła się jego dziećmi. Widziałam że są bardzo opuszczone i zgodziłam się na tę propozycję. Zaraz też zostawiłam dawną posadę i przeniosłam się do Zaremby.

— W którym to roku było, jak pani poszła do domu Zaremby?

— Zdaje się, że w roku 1924.

— Czy żona Zaremby była już wtedy w Kulparkowie?

— Jeszcze nie, ale mieszkała osobno i miała mieszkanie przy innej ulicy.

— Jak pani poznała Zarembę? Czy było coś takiego, bo pani tak zeznała, że on się pani oświadczył przy drugiem czy trzeciem widzeniu?

— Nie, to nie było jeszcze wtedy. To była towarzyska rozmowa. Zaremba opowiadał mi, że żona jest chora, że dzieci są opuszczone i że jeżeli się będę niemi opiekować, należycie,

TO ZAREMBA CHCIAŁBY, ABYM ZOSTAŁA DLA NICH MATKĄ.

— Dał pani do zrozumienia, że zależy mu na bliższym stosunku?

— Tak.

— A nie zraziło pani nic do tego stosunku?

— NIE, UWAŻAŁAM, ŻE ON BYŁ NIESZCZĘŚLIWY. JA BYŁAM TEŻ NIESZCZĘŚLIWA, WIĘC GO ZROZUMIAŁAM.

Następnie Gorgonowa wyjaśnia, że nie było między nimi mowy o żadnem wynagrodzeniu i że ona miała zająć stanowisko wychowawczyni. Kiedy przyszła tam, całe gospodarstwo było bardzo zaniedbane. Przed dziećmi

UKRYWALI SWOJE UCZUCIE,

potem jednak wyjechali na kilka dni do Krakowa a po powrocie przedstawili się jako mąż i żona. Córka Roma przyszła na świat dopiero w kilka lat później. Ich stosunki były wtedy jeszcze bardzo dobre.

Przew.: — A kiedy zaczęły się psuć?

Osk.: — Było to w roku 1929/30. Wyjechałam ze Stasiem do Jugosławji, a gdy wróciłam zastałam jakieś zmiany. Widziałam, że coś się stało. Zaremba zaczął mi czynić uwagi i wymówki. Stosunki nasze oziębiały się coraz bardziej.

— Kto pani doniósł o tej pannie Steinównie?

— Powiedziano mi, że Zaremba utrzymuje stosunki z Steinówną. Zwróciłam mu na to uwagę i stanowczo domagałam się zerwania.

— PANI GROZIŁA JEJ WYPALENIEM OCZU LUB CZEMŚ PODOBNEM?

— Nie, mówiłam jej tylko, że jej dam po nosie.

— A czy o małżeństwie mówiło się kiedyś?

— Tak, nawet nie chrzciłam córki, z tego powodu, ponieważ czekałam aż małżeństwo się zalegalizuje. Nie chciałam, aby dziecko było nieślubne.

W dalszym ciągu Gorgonowa zaprzecza, jakoby biła dzieci. Odnośnie do zarzutu uderzenia Stasia w twarz wyjaśnia, że zachowywał się przy stole niestosownie i wtedy kazała mu odejść od stołu.

Przew.: — Więc stosunki między wami stały się złe dopiero w roku 1931?

— Złe? Nie powiem że złe, ale w każdym razie pogorszyły się.

— Słyszano, że powiedziała pani raz do Zaremby „Zabieraj swoje dzieci". Czy to prawda?

— Powiedziałam tak. Było to po jakiejś awanturze. Od tego czasu scysje stawały się coraz częstsze.

— Czy Zaremba dawał pani w ostatnim roku na utrzymanie? Widocznie w roku 1931 jest u pani gorzej z finansami. Dowodzi tego szereg listów z żądaniem zwrotu przedawnionych należności. Dowodzi tego fakt,

ŻE ZASTAWIŁA PANI SWE KOSZTOWNOŚCI.

Może oskarżona powie mi, czy była mowa między nią a Zarembą o likwidacj stosunków?

Żądam 10 tys. dolarów

— Podczas jednej z scysyj Zaremba zawołał „Ubierajcie się dzieci". Wtedy właśnie doszło do mowy o likwidacji stosunków. Ja powiedziałam, że za zmarnowane lata,

ZA DZIECKO ŻĄDAM 10.000 DOLARÓW.

Nie mówiłam tego na serio. Chciałam go tylko nastraszyć. Zaremba powiedział wówczas, że się namyśli, jednak po pewnym czasie znów się przeprosiliśmy.

— Czy wróciliście do zażyłych stosunków?

— Nie, stosunki nie były zażyłe.

— Są zarzuty, że pani bardzo lekkomyślna była w stosunku do mężczyzn.

— To nieprawda, zupełnie nieprawda.

Kokietowała chłopców

— Blik zeznał, że na kursie pielęgniarskim kokietowała pani chłopców. Staś opowiadał jak to pewnego dnia tylną furtką wpuściła pani jakiegoś mężczyznę. Otrzymywała pani listy od różnych mężczyzn. Skąd pani zna inżyniera Kosteckiego?

— Poznałam go 8 lat temu jeszcze kiedy mieszkałam u teściów. Przez ten szereg lat widziałam się z nim bardzo rzadko i tylko przelotnie. Kiedy w roku 1929 Kostecki wrócił z wystawy kolonjalnej w Paryżu, dzwonił do mnie do Brzuchowic, że musi się zemną zobaczyć. Przedtem napisał do mnie list, ale służąca Beckerówna przyjęła go i dała Zarembie. Następnego dnia po telefonie pojechałam z Brzuchowic do Lwowa, gdzie spotkałam się z Kosteckim. Kiedy wróciłam do Brzuchowic nikogo w willi nie było. Okazało się, że Beckerówna powiedziała, że ja pojechałam z Kosteckim do hotelu.

W dalszym ciągu przedmiotem djalogu między przewodniczącym, a oskarżoną jest zawiła sprawa listu Kosteckiego. Zkolei wypływa sprawa innych mężczyzn. Najczęściej przewija się postać Apla, Zdzisława Czajkowskiego, siostrzeńca dr. Csalí.

Przew.: — Staś mówił, że pani raz otrzymała list od Apla.

— To były powinszowania imieninowe.

— A z Czajkowskim utrzymywała pani stosunki?

— Raz umówiliśmy się telefonicznie na godz. 4 po poł. Poszliśmy do kina „Marysieńka".

Po półgodzinnej przerwie o godz. 12 rozprawa zostaje wznowiona.

Przew.: — Może pani określi nam swój stosunek do Lusi.

Kochałam Lusię

— BARDZO JĄ KOCHAŁAM, gdy była mała. Byłam dla niej bardzo serdeczna i ona mnie również kochała. Gdy urosła, rozpoczęła się między nami zawiść. Wogóle mój stosunek do dzieci był taki, że jak one były dla mnie dobre ja byłam dla nich też dobra, a gdy były złe — ja byłam również zła. Mieszkanie było duże, a ja z służącą nie mogłam wszystkiego robić. Chciałam więc, aby Lusia sprzątała przynajmniej swój pokój. Ona tego nie chciała robić i na tem tle wynikały sprzeczki.

Przew.: — Czy odgrażała się pani Lusi?

— Raz wołałam na nią, że jest małpa i przeklinałam ją. Było to wtedy, gdy Lusia oddała list Zarembie.

— Może pani nam opowie do jakiej sceny doszło między panią a dziećmi po aresztowaniu Zaremby?

— Było to tak. Zaremba nie przyjechał na noc do Brzuchowic. Następnego rana dzwonił do mnie ze Lwowa Apel i pytał się, czy wiem,

ŻE ZAREMBĘ ARESZTOWANO W ZWIĄZKU Z KATASTROFĄ BUDOWLANĄ PRZY ULICY KĘTRZYŃSKIEGO.

Opowiedziałam to dzieciom, a Lusia odpowiedziała mi: „Wiemy już, wiemy". Miałam wtedy pretensje do Bieleckiego, od którego dzieci się o tem dowiedziały, że mnie nic o tem nie mówił. Wtedy on: „To Pani jest winna tej katastrofie. Przez panią cały czas Heniek był zdenerwowany". Ponieważ wyrażał się do mnie w ten sposób dalej, kazałam mu opuścić mieszkanie. Lusia wtrącała się cały czas do rozmowy i zaczepiała mnie.

Przew.: — Czy to prawda, że wskutek tarcia między panią a Lusią trzeba było wysłać Lusię do Szwajcarji a raz do Rymanowa?

— Nieprawda. Nie z powodu tarcia. Lusia bardzo źle się czuła. Straciła rok w szkole. Nie miała zamiłowania do nauki. Wtedy zadecydowałam ostatecznie wraz z Zarembą, by Lusia wyjechała do Szwajcarji, tembardziej, że zalecał to również lekarz. Do Rymanowa pojechała, bo miała chore gardło i cierpiała na żółtaczkę.

Miałam wielu wrogów

— Czy przyznaje się pani do pogróżek, kierowanych pod adresem Lusi? Raz pani podobno powiedziała, że wkońcu musi przyjść jakiś cud. Dzieci często żaliły się na panią. Jeśli pani nie przyznaje się do pogróżek, to czem pani wytłumaczy fakt, że świadkowie

MÓWIĄ TYLE ZŁEGO O PANI STOSUNKU DO DZIECI.

— Taka atmosfera wytworzyła się po procesie. Miałam zresztą wielu wrogów, którzy zazdrościli i wygadywali, że jestem nielegalną żoną i że przezemnie zwarjowała pierwsza żona. Mieli złość, zresztą czy ja wiem...

Przew.:— Przed służącą Tobiaszówną skarżyła się Lusia, że boi się, by pani jej nie wsypała trucizny do herbaty.

— Ja tego nie rozumiem. Ona nie była winna i nic złego nie chciałam jej zrobić. Lusię bardzo lubiłam i nie miałam powodu żywić do niej nienawiści. Nie uważałam Lusi za przyczynę rozdźwięku między mną a Zarembą.

Wizytówka Lusi

— Kto postanowił, że Lusia będzie mieszkała oddzielnie i na jej drzwiach będzie przybita jej wizytówka?

— Ja zadecydowałam. Lusia stale nie miała mieszkać sama, a wizytówka miała wisieć z powodu grożącej Zarembie egzekucji sądowej.

Adw. Woźniakowski zatrzymuje się w tym momencie i podkreśla jeszcze raz przyczyny, dla jakich wisiała wizytówka Lusi.

Przew.: — W wilję Bożego Narodzenia pojechaliście wszyscy do Brzuchowic, czy składaliście sobie życzenia?

— Jak zwykle.

— Zeznała pani, że nie.

— Składaliśmy tylko życzenia, opłatka nie było.

— Proszę powiedzieć, jak pani spędziła krytyczny dzień.

W dniu zbrodni

— Jak zwykle zajmowałam się gospodarstwem. Lusia pojechała rano przed 7 do Lwowa w związku z przeprowadzką. Wieczorem była śnieżyca. Zaremba kazał Stasiowi, by oczekiwał Lusi na dworcu. Wszyscy jedli kolację, a ja siedziałam obok i czytałam książkę Nie siedziałam ze wszystkimi przy stole, bo dość rzadko jadłam kolacje.

Posprzeczałam się wówczas z Zarembą, gdyż oderwał mnie od książki Ludwiga p. t.: „Ameryka", która mnie bardzo zajmowała i kazałam ułożyć Romusię do snu. Dziecko jednak maru-

Proces Gorgonowej (Dokończenie)

dziło i chciało pójść spać z ojcem.

Przed.:— Lusia podobno chciała zabrać dziecko do siebie, ale pani się temu sprzeciwiała.

— Wcale się nie sprzeciwiałam, powiedziałam tylko, że Musia (Romusia) będzie z mamusią spać.

W tem miejscu przewodniczący zbliża się do planu sytuacyjnego i rozdaje sędziom przysięgłym dwie fotografje z tego miejsca.

Przew.: — Więc jak się pani położyła, to co pani robiła.

— Wzięłam się do czytania.

— „Ameryki".

— Tak, czytałam ją przy lampie.

— A świeca, gdzie była?

— Świeca była u mnie, ale migotała, więc ją odsunęłam.

—Więc świecy pani nie miała w pokoju?

— Nie, nie miałam.

— JAKTO? PANI POWIEDZIAŁA PRZED CHWILĄ, ŻE BYŁA.

— To było poprzedniego dnia.

— Więc jak to było dalej?

Zamordowano Lusię!

— Czytałam, potem światło zgasło i usnęłam. W nocy obudził mnie krzyk Stasia.

„ZAMORDOWANO LUSIĘ, ZAMORDOWANO LUSIĘ".

Zerwałam się z łóżka i pobiegłam do pokoju Lusi. Wszyscy tam pobiegli. Wróciłam, bo byłam boso, tylko w futrze. Ubrałam się i pobiegłam po lekarza i po wodę. Wyszłam przez małą werandę.

— Jak pani wie, w akcie oskarżenia Staś twierdził,

ŻE GDY SIĘ ZERWAŁ Z ŁÓŻKA, UJRZAŁ JAKAŚ POSTAĆ.

— To nie byłam ja. Ja tam nie mogłam być.

— Którędy pani wtedy wyszła z domu?

— Poszłam na małą werandę i stamtąd przez cały ogród do strony frontowej.

Brama była jednak zamknięta, więc pobiegłam do tylnej bramy. Również i ta brama była zamknięta, a ja nie miałam kluczy przy sobie. Zaczęłam więc walić w szybę, by obudzić ogrodnika. Nie czekałam jednak, tylko wróciłam do domu. Wzięłam z kuchni klucze i wyszłam ponownie przez małą werandę do bramy głównej. Gdy wróciłam, nie było nikogo. Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje.

Pobiegłam wówczas po wodę, a gdy wróciłam,

ZASTAŁAM ZAREMBĘ PRZY ZAMORDOWANEJ.

Następnie poszłam z ogrodnikiem Kamieńskim, który był bardzo wzburzony tym wypadkiem, na żandarmerję. Ktoś powiedział, że to musiał zrobić ktoś tutejszy, a dr. Csala począł wypytywać ogrodnika. Wszystkich zdziwiło, ŻE PIES NIE SZCZEKAŁ.

Nie było go na zwykłem miejscu i długo go trzeba było szukać.

Skrwawione ręce Gorgonowej

— Pani miała krew na ręku? Skąd się ona tam wzięła?

— Stało się to wtedy, gdy szłam do basenu po wodę. Drzwi nie chciały się natychmiast otworzyć i w zdenerwowaniu stłukłam szybę. Nie wiedziałam o tem wcale, że skaleczyłam się w rękę.

— Co się z temi drzwiami stało, skoro pani już dwa razy przez nie wychodziła?

— Wtedy tak się zacięły, że nie można było ich ruszyć. Nie zdawałam sobie z tego sprawy.

— To było już po pójściu po lekarza i po Kamieńskiego?

— Tak.

— A jak to się stało, że na szybie Kamieńskiego była krew?

— Nie wiem. Może już wtedy byłam skaleczona. Nie zdawałam sobie sprawy z tego, że byłam skaleczona.

— Dlaczego pani początkowo mówiła,

ŻE SKALECZYŁA RĘKĘ O STŁUCZONĄ SZKLANKĘ, A DRUGI RAZ, ŻE O SZYBĘ?

— Nie zmieniam zeznania. Nie mówiłam tylko tak dokładnie, jak w sądzie?

— Kiedy pani zauważyła,

ŻE MA SKALECZONĄ RĘKĘ?

— Właśnie wtedy, kiedy ja po raz pierwszy skaleczyłam na szklance. Wtedy mnie bardzo bolała.

— Więc pani w gruncie rzeczy nie wie, na czem skaleczyła sobie rękę?

— Wiem, że na szybie i na szklance.

— Pani wie, że odłamki szyby znaleziono od wnętrza.

— Mogły się tam znaleźć, bo po wybiciu szyby wyjęłam stłuczone kawałki.

— A dlaczego się pani tem zajmowała, skoro chwila nie była do tego odpowiednia?

— Nie miałam nic innego do roboty. Przy Lusi nie miałam po co stać, a dziecko wtedy już spało.

— Czy pani przebierała koszulę?

— Nie, spałam całą noc w białej koszuli.

Boże, co ja zrobiłam!

— A jak to było z tem powiedzeniem „Boże, co ja zrobiłam?".

— Nie powiedziałam tak wcale. Mówiłam tylko;

„BOŻE, BOŻE, CO TU ZROBIĆ?"

Nie miałam wcale powodu tak mówić, bo zbrodni nie popełniłam.

— Jak to było z tem powiedzeniem, że zabić to nie sztuka, bo potem i tak uwolnią?

— Wcale tak nie mogłam powiedzieć. Jestem dopiero po raz pierwszy oskarżona.

— A jak to się stało z tą chusteczką?

— W piwnicy były węgle i inne rzeczy. Mogłam zgubić.

— A krew?

— Mogła być z nosa lub z zęba.

— Czy było możliwe, by ktoś inny używał pani bielizny?

— Możliwe.

Ślady na chusteczce

— A dlaczego chusteczka miała ślady prania.

— Nie miała ich wcale, tylko była zabrudzona.

— Podobno była tam krew Lusi?

— Możliwe, że Lusia sama tę chusteczkę wzięła.

— Jak się znalazła krew na futrze?

— Mogłam sobie otrzeć skaleczony palec.

Sprawy znalezienia świeczki nie może Gorgonowa wyjaśnic i upiera się przy tem,

ŻE NIE BYŁA ZE ŚWIECĄ PRZY BASENIE.

— Jak to było z ekskrementami. Znaleziono ją w pokoju i tak samo na ciele pani.

— W domu nie było ubikacji. Załatwiano się na dworze, Mogłam się pobrudzić.

— Czy jest możliwe, by ktoś obcy wszedł do willi?

— Tak jest. Tam przedtem popełniona była kradzież.

— W jaki sposób mógł się tam morderca dostać?

— Nie wiem, nie zastanawiałam się nad tem.

Wreszcie oskarżona wyjaśnia,

ŻE DŻAGAN MÓGŁ SIĘ ZNALEŹĆ W BASENIE PRZYPADKOWO, GDYŻ ODRĄBYWANO NIM LÓD.

O g. 1.15 przewodniczący odroczył dalszy ciąg rozprawy do dnia dzisiejszego.

Dziś w dalszym ciągu będzie przesłuchana Gorgonowa i pierwsi świadkowie.

Krwawe awantury studenckie w Poznaniu

18 akademików rannych. — Napady akademików endeków na członków „Legjonu Młodych"

Poznań, 6 marca.

Wczoraj strejk studencki na uniwersytecie Poznańskim i na WSH trwał dalej. W godzinach rannych wejścia do uniwersytetu i na WSH obstawiły bojówki endeckie.

Około godz. 11 doszło do starcia między bojówką endecką a młodzieżą z Legjonu Młodych, która chciała dostać się na WSH. **Bojówka endecka pobiła trzech studentów, a mianowicie Józefa Lajera, Włodzimierza Bociańskiego i Michała Strzyńskiego.** W czasie bójki komendant Legjonu Młodych Bociański został ciężko pobity kastetami i odwieziony na pogotowie, poczem po opatrzeniu odstawiony do domu.

Następnie bojówki endeckie wdarły się do gmachu WSH, **gdzie poturbowały woźnych, którzy rzekomo stawali w obronie studentów z Legjonu Młodych, przyczem zapowiedzieli, że postarają się o to, aby służbę usunąć.** Doszło również do awantur na Collegium Minus.

W południe grupy studentów endeckich i Legjonu Młodych przemaszerowały ulicami miasta, przyczem doszło do krwawych starć,

W CZASIE KTÓRYCH 15 STUDENTÓW ZOSTAŁO RANNYCH.

We wszystkich zajściach interwenjowała policja mundurowa pod kierownictwem komendanta na m. Poznań nadkomisarza Pitulcja.

Około godz. 1 do tłumu młodzieży endeckiej przemówił znany krzykacz endecki Wyganowski, nawołując do dalszego strejku. Do zebranych przemówił rektor prof. dr. Pawłowski, prosząc o spokojne rozejście się. Studenci endeccy odpowiedzieli na to gwizdaniem.

Prawpodobnie wykłady zostaną zawieszone.

Wykrycie zamachu w Gdańsku

na polskie składy amunicji

Gdańsk, 6 marca.

Prasa warszawska donosi, że rząd polski otrzymał w ostatnich czasach informacje, że elementy wywrotowe w Gdańsku zamierzały zorganizować zamach na półwysep Westerplatte, gdzie znajdują się składy amunicyjne i materjałów wojskowych pod ochroną niewielkiego oddziału wojsk polskich.

W związku z tem dziś zarządzone zostało czasowe wzmocnienie tego oddziału.

Komisarz gen. Rzplitej zawiadomił o tem zarządzeniu Wysokiego komisarza Ligi Narodów.

Po bestjalskim mordzie w Toruniu

Tysięczne tłumy brały udział w pogrzebie ofiary ohydnej zbrodni

Toruń, 6 marca.

Morderstwo popełnione na osobie listonosza Adama Rypińskiego absorbuje w dalszym ciągu umysły całego Torunia.

Śledztwo w tej sprawie prowadzone jest z ogromną skrupulatnością. Jak się dowiadujemy, morderca Miller od dnia 24 lutego nadał 11 przekazów z urzędu pocztowego w Podgórzu na adres swój, przyczem wszystkie te przekazy opiewały na 1.03 zł.

Przekazy te miały z jednej strony wzbudzić w listonoszu zaufanie do Millera a z drugiej strony zwabić go do mieszkania.

Przeprowadzona sekcja zwłok zamordowanego ustaliła, że morderca uderzył swą ofiarę tępem narzędziem w tył czaszki, co spowodowało jej załamanie. Następnie morderca zadać miał Rypińskiemu 13-cie uderzeń prawdopodobnie sztyletem, z których jedno w serce było śmiertelne. Inne pchnięcia trafiły w klatkę pierśsiową w brzuch i skroń. Pozatem na szyji są znaki śladów sznura, którym potworny morderca udusił jeszcze konającego Rypińskiego.

W ub. niedzielę odbył się w Toruniu przy uczestnictwie tysiącznych tłumów pogrzeb ofiary ohydnego mordu ś.p. Rypińskiego, który liczył 39 lat i cieszył się ogólnym szacunkiem tak wśród kolegów jakoteż u władz przełożonych.

TAJEMNICA HRABINY

Sensacyjna powieść współczesna. Napisał specjalnie dla „Expressu" JERZY BAK

№ 185

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Pewnej dżdżystej nocy dokonano niesamowitej zbrodni na podmiejskiej szosie. Ofiarą niezwykłego zabójstwa padła młoda jeszcze i ładna hrabina Wilska, którą znaleziono nagą przywiązaną do konia. Hrabina Wilska była uduszona. W ręku jej znaleziono strzępek listu, pisanego do Leny Porębskiej.

Porębska jest biedną, lecz uczciwą dziewczyną. Na nią pada początkowo podejrzenie o udział w tej potwornej zbrodni. Wiadomo bowiem, że hrabina przed śmiercią miała wyjawić jakąś tajemnicę, dotyczącą życia Leny. Tajemnicę tę zabrała jednak ze sobą do grobu...

Lena ma narzeczonego — doktora Stefana Laseckiego, który ją porzuca, gdyż zakochał się w pięknej artystce filmowej Wierze Tucholskiej, pracującej w wytwórni „Roll-Film". Właścicielem tej wytwórni jest Mueller, szpieg niemiecki.

Cała wytwórnia jest gniazdem szpiegowskiem, a do tej bandy prócz Muellera oraz Wiery Tucholskiej należy jeszcze „reżyser" Lehman.

Dzięki podstępowi Mueller wciąga Lenę do wytwórni, chcąc z niej również uczynić szpiega. Lena — nie podejrzewając nic złego — zaufała mu i wpadła w sprytnie zastawione sidła.

W nocy zakrada się do poselstwa francuskiego i zabija attache wojskowego, wykradając jednocześnie z biurka ważne dokumenty. Wszystko to miało być grą filmową, lecz okazało się rzeczywistością...

Lena nie może się już wyzwolić z tych okrutnych sideł. Mueller uczynił z niej gwiazdę filmową — Ine Rey — a gdy spełniła już swą rolę szpiega, zwinął przedsiębiorstwo i ulotnił się wraz z Lehmannem i innymi. Ale ciągle jeszcze ma ją na oku i nie przestaje jej szantażować.

Wykryciem tej szajki szpiegowskiej zajmują się trzej detektywi: — Jan Żegota, Janusz Grant i Wacław Kaleta.

***

Lena po nieudanym zamachu samobójczym znalazła się w pałacu barona Regena, który jednocześnie jest właścicielem wielkiej fabryki. W fabryce tej zredukowano wielu robotników, między innemi również Kołaczka, który przybył do Leny, by poskarżyć się na swój ciężki los.

Lena udaje się w odwiedziny na ulicę Garncarską, gdzie mieszka Kołaczek.

Na pięterku w tym samym domu mieszka chory robotnik Roman Żeber z żoną i córką Janką.

W kilka miesięcy potem odbywa się jej ślub z baronem.

***

Aby znowu ściągnąć na swą stronę Lenę, Mueller wraz z Lehmanem starają się zruinować barona i poważnić Lenę ze Stefanem.

W tym celu Lehman nawiązuje kontakt z Ziutą, girlsą kabaretu „Zielona Papuga" i namawia ją do wyjazdu do Bolechowa, gdzie ma zająć się Stefanem.

Żegota, Grant i Kaleta podczas rewizji w pałacu Wilskiego znajdują list, w którym mowa jest o „Białej Damie", znającej podobno tajemnicę hrabiny.

Żegota i Grant udają się na bal do „Klubu Milionerów", gdzie ma być podobno również „Biała Dama".

Żegota spotyka na balu Lenę w towarzystwie ks. Toneckiego. Od księcia Żegota dowiaduje się kim jest „Biała Dama".

Jest to rzekomo baronowa von Lumpich, mieszkająca przy ul. Poznańskiej 15.

U baronowej Żegota spotyka Laseckiego i Ziutę, przyczem dowiaduje się, że są już oni po ślubie...

***

Lena podczas pobytu w Katowicach, przebiera się za górnika „Antka".

Stefan zostaje dyrektorem kopalni księcia. Wicedyrektorem jest niejaki Wiktor Rybalt.

Pewnego wieczoru do pokoju Leny wpada Grant i oświadcza, przerażonym głosem, że policja go ściga, gdyż zdefraudował pieniądze, by móc dla niej kupować prezenty.

Grant znika, Lena zaś wyjeżdża do Katowic i w pałacu księcia staje się mimowolnym świadkiem orgjastycznych scen.

Następnego dnia wieczorem Lena, ukryta za kotarą, podsłuchuje rozmowę, jaka toczy się w sali konferencyjnej, gdzie oprócz księcia biorą udział w naradach dwaj dyrektorzy, Schwarz i Krause oraz prezes Lempke.

Na zebranie to przybywa również sztygar Wawrzon, który, jak się okazuje, jest zdrajcą sprawy górniczej. Prezes Lempke nakazuje Wawrzonowi, by zgładził Antka.

Wawrzon, chcąc zgładzić Antka powoduje wybuch w kopalni. Policja ściga Antka, posądzając go o tę zbrodnię.

Antek pędził naoślep. Teraz nie dać się!... Żeby tylko nie złapali!... Wszystko wyjdzie na jaw... Nie dać się!...

— Stój!... Stój!...

Gruchnęły strzały!...

Antek pędził małemi, wąskiemi uliczkami. Przechodnie ustępowali mu z drogi.

Jakgdyby czuli, że niewinny człowiek stara się uniknąć pułapki...

Ale odległość między Antkiem, a policjantami zmniejszała się ciągle...

Nie miał już sił...

Za rogiem skręcił w lewo...

Policjanci za nim...

Czuł, że pada na ziemię. Że nie ma już tchu w piersiach.

Wpadł do pierwszej lepszej kamienicy. Prosto na strych. Tam szybko nałożył suknię, którą zabrał przezornie ze sobą oraz chustkę i tak zamieniony bez czapki, z rozwichrzonemi, długiemi włosami zbiegł szybko na dół.

Policjanci stali bezradni na rogu, nie wiedząc gdzie ukrył się poszukiwany górnik.

Ktoś wskazał dom, z którego Lena wyszła przed chwilą.

Policjanci rzucili się skwapliwie, zamykając bramę i nie wypuszczając nikogo. Cały dom przeszukali jaknajskrupulatniej, lecz nikogo nie znaleźli.

Tymczasem Lena w przebraniu górnika siedziała spokojnie w lokalu związku, gdzie przywitano ją znowu nader życzliwie.

— Mamy okazję skompromitowania prezesa Lempkego! — wołała Lena. — On kazał Wawrzonowi szpiclować i donosić mu o wszystkich naszych posunięciach!... Wawrzon musi się do tego przyznać!..

— Ale jak?... — zapytał jeden z górników.

— Jak?... Zaraz wam powiem... I na to jest rada..· Porwać jego syna, Pietrka... Ukryć go tutaj w lokalu związku i trzymać tak długo w zamknięciu dopóki Wawrzon nie powie prokuratorowi całej prawdy... Nie bójcie się, wtedy wszystko wyśpiewa, gdyż kocha swego syna ponad życie...

Ledwo tylko Lena skończyła to zdanie, gdy drzwi się otwarły i na progu stanął Pietrek. Wszyscy oniemieli odrazu.

Tylko Lena nie straciła rezonu i mrugnęła okiem do dwuch najbliżej stojących górników. Był to Lipka i Załęga, dwaj przeciwnicy Wawrzona.

— Czy niema tu mego ojca? — zapytał Pietrek, rozglądając się trwożliwie po tajemniczych minach.

— Niema... — odparł Lipka, przysuwając się doń bliżej. — Pewnie znowu gdzieś szpicluje...

— Cóż to znaczy? — oburzył się Pietrek.

— Nie rozumiesz po polsku?... Twój ojciec jest zdrajcą!..· Bierze pieniądze od baronów węglowych za zdradę naszych tajemnic!...

— To nieprawda!...

— Prawda! — odparła głośno Lena. — Ja byłam świadkiem!

Pietrek mimo to wahał się jeszcze.

— Mój ojciec?... To niemożliwe..· To są złośliwe plotki... Ja nie pozwolę szkalować mego ojca...

— Twój ojciec jest łotrem! — wrzasnął mu w odpowiedzi Lipka.

Ledwo jednak wypowiedział te słowa, Pietrek podniósł rękę, chcąc go uderzyć, lecz Lipka w porę się usunął, a tymczasem Załęga podszedł go ztyłu i odrazu powalił na ziemię.

Pietrek był silny, jeden Załęga nie mógł sobie dać z nim rady. Gdy leżał już zda się, na ziemi, jeszcze raz się podniósł i począł się bronić·

Inni górnicy rzucili się na pomoc Lipce i Załędze. Pietrek leżał po kilku minutach skrępowany sznurami.

— Co z nim zrobić?... — zapytał Lipka.

— Do komory!... — rozkazała Lena. — Pilnować, żeby nie czmychnął... Nikt tam nie zagląda, nie zauważą.·. A tymczasem wystosujemy list do Wawrzona, żeby się przyznał, w przeciwnym razie nie zobaczy syna...

Tak też się stało. Natychmiast wysłali list do sztygara.

Wawrzon zląkł się nie na żarty tych pogróżek. Ale przypuszczał jeszcze, że to może tylko takie pogróżki. Czekał do wieczora, ale gdy noc już zapadła i jego ukochany Pietrek nie wrócił do domu, przekonał się, że autor listu bynajmniej nie żartował.

Następnego dnia znowu otrzymał list, w którym donoszono mu, że jeśli w ciągu najbliższych trzech godzin nie zgłosi się do prokuratora i nie wyjawi prawdy, w takim razie wyrok, jaki zapadł na niego, zostanie wykonany.

Wawrzon zawahał się. Czy mógł wyznać całą prawdę?..· Przecie w takim razie sam pójdzie do więzienia...

Ale syn jego będzie uratowany... Jego najukochańszy Pietrek, duma ojcowska...

Wawrzon po raz pierwszy poczuł wyrzuty sumienia..· Jakże spojrzy teraz synowi w oczy, skoro sam walczył przeciw-ko niemu, stając za pieniądze po stronie baronów węglowych? Czuł, że musi odpokutować za swe ciężkie grzechy. A pokutą taką mogło być tylko więzienie...

Udał się więc do prokuratora. Opowiedział wszystko jak było, zwalając całą winę na prezesa Lempkego.

Jeszcze tego samego dnia Stefan wyszedł na wolność. Ogólną sensację wzbudziło aresztowanie sztygara Wawrzona i prezesa Lempkego.

Antek zwyciężył...

Antek zrobił swoje i teraz mógł już odejść..

Nikt go już więcej nie widział.

Bo też Lena wyjechała z Katowic pokryjomu. Zostawiła tylko list, w którym wyjaśniała Stefanowi wszystko i prosiła o wyrozumiałość.

Aresztowanie prezesa Lempkego oczyściło nieco atmosferę, panującą w przemyśle górniczym. Na jego miejsce prezesem został książę Tonecki.

Umowa zbiorowa została przywrócona. Znowu zawrzało spokojnie, trybem biegnące życie.. Znowu huczało na Czarnym Śląsku...

Tylko nie było już Antka.·. Wspominali go górnicy. Antek stał się dla nich niemal legendarną postacią.

Rozdział sto czterdziesty pierwszy

Tajemniczy list

Trzeciego dnia po powrocie z Katowic Lena otrzymała list z Berlina.

W pierwszej chwili nie mogła się zorjentować od kogo list ten pochodzi. Dopiero potem przypomniała sobie, że anonimowy ofiarodawca z Berlina przesłał jej już dwa razy pieniądze ze stolicy Niemiec.

Któż to był?... W liście nie podawał swego nazwiska, lecz prosił o odpowiedź na „poste-restante".

Czego chciał?.·. Żeby miała doń zaufanie i przyjechała do Berlina. Będzie na nią czekał. Potem wyjadą daleko, może do Ameryki. Nie brak mu pieniędzy, może żyć szeroko. Tylko musi mu zaufać. I koniecznie musi przyjechać do Berlina.

Lena odpowiedziała na ten list bez zbytniej egzaltacji. Odpisała poprostu, że nie może jechać do człowieka, którego zupełnie nie zna. Sam to powinien zrozumieć. Jeśli ma względem niej naprawdę uczciwe zamiary, w takim razie powinien po nią przyjechać, przedstawić się i pozwolić, aby go bliżej poznała.·

Nie wątpiła, że musi to być ktoś, kto ją zna, bo skądżeby odrazu przysyłał pieniądze i tak czułe listy?...

Po dwuch tygodniach otrzymała odpowiedź. Anonimowy wielbiciel donosił jej, że niestety, do Polski nie może narazie przyjechać, choć postara się to uskutecznić w najbliższym czasie. Jeszcze raz wznawiał swą prośbę o przyjazd. Dał jej dwutygodniowy termin do namysłu.

Najdziwniejszy był jednak dopisek, który brzmiał:

— „Że jestem Pani przyjacielem i że wiem o Pani wszystko, może się Pani przekonać chociażby z następujących słów: — ostrzegam panią przed hrabią Wilskim, który jest złym, występnym człowiekiem i przed jego towarzyszami — Muellerem oraz Lehmanem. Proszę pamiętać, że obydwaj mieszkają obecnie u niejakiej baronowej von Lumpich".

Lena po przeczytaniu tych słów zastanowiła się głęboko. Więc tajemniczy adorator z Berlina naprawdę wiedział o niej bardzo wiele...

Skąd?... Czyżby to był ktoś z wywiadu niemieckiego?... Ktoś, który zdradza tajemnice niemieckich szpiegów, by jej się przypodobać?...

Ta historja zakrawała już na niejada sensację...

Tego samego dnia odwiedził ją Żegota.

O Grancie w dalszym ciągu nic nie było słychać· Zaginął po nim wszelki ślad.

— No, jakże się pani czuje? — zapytał Żegota. — Hulała pani podobno w Katowicach?...

— A, tak... — odparła Lena. — Bawiłem się wcale nieźle...

I westchnęła przytem tak ciężko, że detektyw począł już powątpiewać w prawdziwość jej słów.

— A cóż tu u pana nowego?.·. Czy są jakieś nowości?...

— Prawie, że nie...

— Czy śledztwo w sprawie „Białej Damy" jeszcze się toczy?...

— Zostało już umorzone... Wpadliśmy na takie manowce, że trzeba było się wycofać..

— Szkoda... Biała Dama jest jedyna osobą na świecie, która zna tajemnicę hrabiny, a tem samem tajemnicę mego życia... Jeśli jej nie odnajdę, nie dowiem się nigdy dlaczego mój ojciec musiał umrzeć... A przedewszystkiem — kto ją zabił...

— Wątpię, czy kiedykolwiek sprawy te zostaną rozwiązane... — odparł Żegota. — Może kiedyś mimowoli ktoś wpadnie na ślad tych tragicznych splotów życia, ale przejdzie prawdopodobnie obojętnie obok tej tajemnicy, gdyż nie będzie znał jej następstw...

Lena zamyśliła się. Nagle spojrzała na Żegotę, który siedział ze spuszczoną głową.

— Czy chce pan rozprawić się z Lehmanem i Muellerem?... — zapytała nagle.

— Czy chcę?... odparł Żegota z uśmiechem· — To pytanie brzmi zbyt naiwnie...

W takim razie mogę panu podać adres ich obecnej kryjówki...

— Pani wie gdzie oni się ukrywają! — zawołał Żegota, zrywając się z krzesła.

— Tak...

— Więc niech pani mówi, szybko!..

Niecierpliwił się ogromnie. Podszedł do niej i wlepił wzrok w jej usta.

Lena odparła:

(Dalszy ciąg jutro).

ZWYCIĘSTWO HITLERA

Hitlerowcy wraz ze stronnictwem Hugenberga uzyskali większość w parlamencie. — Klęska komunistów. — Socjaliści wyszli z wyborów z obronną ręką

Wybory w Niemczech odbywały się pod znakiem teroru

Berlin. 6 marca.

Wczoraj zostały ogłoszone oficjalnie tymczasowe wyniki globalne wyborów do Reichstagu.

Oddano 39.316.873 głosów.

Narod. socjal.	17.265.823
Socjal-demokr.	7.176505
Komuniści	4.845.379
Centrum	4.423.161
Czarno-b.-czerw.	3.132.595
Bawarska partja ludowa	1.072.893
Niem. partja ludowa	432.105
Chrześcijańsko-socjal.	384.116
Partja państwowa	333.487
Partja chłopska	114.231
Hanowerczycy	47.723
Robotnicy i chłopi	1.118.

#

Berlin, 6 marca.

W całym okręgu opolskim na listy polskie padło 12678 głosów; w okręgu Hannower-miasto — 149 głosów; w okr. Szczecin-miasto — 36 głosów; w Westfalji południowej — 4599 głosów; w okr. pierwszym Prus Wschodnich — 2978 głosów.

Piła, 6 marca.

W wyborach do sejmu pruskiego na listy polskie padło 4169 głosów. W porównaniu z wyborami do Reichstagu w dniu 1 lipca, jest to wzrost głosów polskich o 159.

Wyniki wyborów w Prusach Wschodnich

Królewiec, 6 marca.

Wyniki wyborów do Reichstagu z terenu Prus Wschodnich są następujące: narodowi-socjaliści 697.600, socjal-demokraci 179.976, komuniści 117.187, centrum 80.754, front walki czarno-biało-czerwony 139,283, niemiecka partja ludowa 8827, chrześć.-socjaliści 15.604, niemiecka partja państwowa 6109, partja chłopska 551.

Nowe oblicze sejmu pruskiego

Berlin, 6 marca.

Według obliczeń biura Wolfa, nowy sejm pruski liczyć będzie 465 do 740 posłów z tego na blok partji rządowych wypadnie 250 mandatów.

Z poszczególnych stronnictw otrzymają: narodowi-socjaliści 207 mandatów. socjal-demokraci 79, komuniści 63, centrum 67, front walki czarno-biało-czerwony 43, partja państwowa 3.

Wobec tego, że narodowi socjaliści mieli w poprzednim landtagu 162 mandaty, uzyskali oni 45; socjal-demokraci mieli 93 — stracili 14, komuniści 57, — zyskali 6, centrum bez zmiany, front walki zyskał 12, partja państwowa zyskała 1.

Krwawe starcia

Berlin, 6 marca.

Zaburzenia w dzielnicy Brigittentahl we Wrocławiu zostały wczoraj o godz. 19-ej zlikwidowane. Według komunikatu policyjnego podczas zajść zanotowano dwie ofiary śmiertelne.

Berlin, 6 marca.

Według doniesień z Kellinghusen w niedzielę wieczorem doszło do ostrych starć, w czasie których jeden komunista został zabity przez niewyśledzonych sprawców.

Szturmówki hitlerowskie obsadziły ratusze w Hamburgu i Altonie

Berlin, 6 marca.

Minister spraw wewnętrznych Rzeszy zarządził przekazanie dowództwa policji w Hamburgu narodowo-socjalistycznemu posłowi Richterowi. Senat m. Hamburga podporządkował się temu zarządzeniu, występując równocześnie przeciwko niemu na drogę prawną.

Burmistrz miasta zgłosił swe ustąpienie. Wkrótce, po godz. 22 grupa około 600 szturmowców hitlerowskich obsadziła gmach ratusza.

Berlin, 6 marca.

Wkrótce po północy obsadzony został przez oddziały szturomowe oprócz ratusza w Hamburgu również ratusz w Altonie, w którym znajdowała się tylko warta nocna.

⁂

Berlin, 6 marca.

Rząd turingijski zarządził odebranie władzy policyjnej burmistrzom, należącym do partji socjalistycznej. Odtąd na czas nieograniczony władzę policyjną sprawować mają jedynie godni zaufania urzędnicy.

Podział mandatów

Berlin, 6 marca.

Komisarz wyborczy ogłosił, że mandaty w nowym Reichstagu zostały podzielone w sposób następujący:

Narodowi socjaliści 288 mandatów

Socjal-demokraci i partja państwowa 125 mandatów.

Komuniści 81 mand.

Centrum 75 mand.

Czarno-biało-czerwoni 52 mand.

Niemiecka partja ludowa i chrześcijańsko - socjalni 6 mand.

Hanowerczycy 1 mand.

Bawarska partja ludowa 19 mand.

Razem Reichstag będzie liczył 647 mandatów.

Min. Goering o zwycięstwie Hitlera

— „Poraz pierwszy od czasów Bismarcka centrum nie będzie językiem u wagi"

Berlin, 6 marca,

Niezwłocznie po ogłoszeniu wyników wyborów, minister Goering złożył następujące oświadczenie:

Największa i decydująca walka została rozegrana. Front narodowy odniósł zwycięstwo na całej linji. Szczęśliwy jestem, że narów niemiecki tak olbrzymią większością opowiedział się za gabinetem Hitlera, powołanym przez prezydenta Hindenburga.

Poraz pierwszy od czasów Bismarcka udało się złamać stanowisko centrum, jako stronnictwa, odgrywającego rolę języczka u wagi. Wobec olbrzymiej przewagi, jaki front narodowy zdobył w Niemczech południowych, rządy tych krajów utraciły prawo pozostawania nadal na swoich stanowiskach, GDYŻ WOLA LUDU I W TYCH KRAJACH OPOWIEDZIAŁA SIĘ ZA HITLEREM.

Komuniści protestują w... Kopenhadze

Berlin, 6 marca.

Biuro Wolfa donosi z Kopenhagi: Wielki pochód komunistyczny usiłował dziś około godz. 5 po poł. przedostać się pod gmach poselstwa niemieckiego, aby odbyć wiec protestacyjny przeciwko Hitlerowi. Pochód został zatrzymany przez silny kordon policji.

Demonstranci, śpiewając międzynarodówkę usiłowali przerwać kordon. Po upływie pół godziny zajście zlikwidowano. Poselstwo niemieckie strzeżone jest przez silne posterunki policji.

Rocznica koronacji Jego Świątobliwości O. Św. Piusa XI-go

Warszawa, 6 marca.

W sali rady miejskiej odbyła się akademja urządzona z okazji 11-ej rocznicy koronacji Jego Świątobliwości O. Św. Piusa XI-go.

Na akademję przybył premjer Prystor, v.-min. gen. Konarzewski, kardynał Kakowski, msgr. Marmaggi, ambasadorowie Francji i Włoch, ministrowie Jędrzejewicz, Pieracki i Zarzycki, arcybiskup Ropp, biskup Gall, biskup Przeździecki i biskup Szlagowski, liczni podsekretarze stanu i szereg osobistości ze świata politycznego i towarzyskiego stolicy.

Akademję zagaił gen. Konarzewski, odczytując depeszę hołdowniczą wysłaną do Ojca Świętego i nadeszłą do Ojca Świętego odpowiedź z podziękowaniami.

Po przemówieniach, msgr. Marmaggi dziękował przedstawicielom rządu z panem premjerem na czele za przybycie na akademję, podkreślając uczucia Ojca Świętego dla Polski.

Londyn, 6 marca.

Król Jerzy jest przeziębiony i na zlecenie lekarzy nie opuszcza mieszkania. Zaziębienie ma być lekkie.

Stany Zjednoczone nie odstąpiły od parytetu złota

oświadcza amerykański sekretarz skarbu. — Wywóz złota ze Stanów Zjednoczonych wzbroniony. — Rząd objął kontrolę nad bankami

Nowy Jork, 6 marca.

Zarządzenie, wprowadzające zakaz wywozu złota i srebra daje rządowi federalnemu absolutną kontrolę nad rezerwami złota w kraju i ogłasza narodowe moratorium bankowe aż do czwartku włącznie. Zarządzenie to upoważnia „Establishement Od National Regulations" do emisji certyfikatów izb rozrachunkowych, opartych na wkładach bankowych.

Certyfikaty te zastąpią czasowo walutę obecną. Tezauryzowanie waluty wszelkiego rodzaju jest zakazane. Embargo, o którem mowa, obowiązywać będzie jedynie do czwartku, **na który to dzień zwołana została specjalna sesja kongresu.**

Jak słychać, prezydent Roosevelt zamierza domagać się w czwartek od kongresu udzielenia mu pełnomocnictw w ramach konstytucji. Sekretarz skarbu oświadczył dobitnie, że **Stany Zjednoczone nie odstąpią od parytetu złota i tego rodzaju interpretacja ostatnich zarządzeń byłaby poważnym błędem.**

Dodał on, że np. Szwajcarja posiada parytet złota, co nie przeszkadza, że wydała zakaz wywozu złota.

Głównym celem ustawy jest ochrona depozytów bankowych i ujawnienie olbrzymich sum w złocie i uniemożliwienie przez ludność tezauryzowania waluty.

Zakaz wywozu kruszców dotyczy zarówno złota jak i srebra. Zabronione jest także rezerwowanie złota przez obce kraje, czyli używając terminu angielskiego, t. zw. „earmarking".

Podpalacz holenderski — hitlerowcem!

Rewelacja pisma francuskiego

Paryż, 6 marca.

Korespondent „Le Petit Journal" donosi z Monachjum, że minister spraw wewnętrznych Frick polecił rządowi bawarskiemu przedsięwzięcie wszelkich środków, aby nie dopuścić do rozpowszechnienia w prasie bawarskiej wiadomości podanej przez jeden z dzienników saskich, według której holender van der Lubbe oskarżony o podpalenie Reichstagu

był przez dwa dni gościem jednego z leaderów partji hitlerowskiej, oraz złożył pisemną deklarację, że jest narodowym socjalistą.

Strejk włókniarzy w Łodzi

rozpoczął się wczoraj rano

Łódź, 6 marca.

(i) Proklamowanie przez delegatów fabrycznych strejku powszechnego włókniarzy w dniu wczorajszym, zastało większość robotników nieprzygotowanych. Ponieważ onegdaj była niedziela, kiedy zakłady przemysłowe są nieczynne, związki zawodowe nie były w możności natychmiast zawiadomić o tej decyzji robotników, dlatego też liczono się odrazu z tem, że strejk powszechny w pierwszym dniu, t. zn. dziś nie będzie miał ogólnego charakteru.

Mimo to, komisje strejkowe, które zostały wczoraj utworzone, dziś z samego rana przed godz. 6-tą zajęły stanowiska przed fabrykami łódzkiemi, informując przybywających do pracy włókniarzy o proklamowaniu strejku. Akcja komisyj strejkowych uwieńczona została narazie częściowym rezultatem.

Nowa ofiara Landru

Paryż, 6 marca.

(sb) Wielkie wrażenie wywołało tu znalezienie na podwórzu jednego z domów szkieletu ludzkiego. Jak się okazało, był to szkielet zamordowanej kobiety. Wszczęte przez władze dochodzenie przyczyniło się do ustalenia, że jest to jeszcze jedna z niewykrytych ofiar Landru. Na potwierdzenie tego faktu wskazuje okoliczność że w sąsiednim domu mieszkał Landru i po zamordowaniu swej ofiary zakopał jej zwłoki na podwórzu tego domu.

Burmistrz Czermak dogorywa

Londyn, 6 marca.

Burmistrz m. Chicago, Czermak, dogorywa. Zgon jego spodziewany jest lada chwila. Dwukrotnie dokonana transfuzja krwi nie pomogła.



Turniej piłkarski o mistrzostwo świata

Anglja, Argentyna i Urugwaj odmówiły udziału w mistrzostwach

Przed kilku dniami minął oficjalny termin zgłoszeń do mistrzostw piłkarskich świata, które rozegrane zostaną w roku 1934 we Włoszech.

Lista zgłoszeń obejmuje 26 państw, nie jest jednak wykluczone, że komitet uwzględni dalsze zgłoszenia, które niewątpliwie napłyną jeszcze w terminie późniejszym.

Dla znawców stosunków w piłkarstwie nie jest niespodzianką, że na liście brak również między innemi Anglji.

Anglicy, jak to już niejednokrotnie stwierdzono, nie lubują się w grach międzypaństwowych. Dla zwolenników piłkarstwa w Anglji nie masz nic ponad zawody o mistrzostwo lig angielskich oraz o puhar.

Wszelkie inne spotkania czy to międzynarodowe, czy też międzypaństwowe schodzą na plan drugi. To też angielskie sfery piłkarskie w Anglji zadawalniają się w zupełności obecnym stanem rzeczy, unikają kontaktu z państwami kontynentu, nie chcąc zbyt dużo ryzykować i wprowadzać dłuższe przerwy w grach o mistrzostwo.

Anglikom w zupełności odpowiada dotychczasowy stan rzeczy, t. zn. od czasu do czasu jakieś spotkanie międzypaństwowe lub ewentualnie sprowadzenie jakiejś znanej drużyny zagranicznej.

Organizatorzy turnieju o mistrzostwo świata, zdając sobie z tego sprawę, nie łudzą się na dzieją zdobycia Anglji dla turnieju.

Nawet bez udziału Anglji mistrzostwa będą doskonale obesłane, gdyż wezmą w nich udział niemal wszystkie największe zespoły.

Oto lista uczestników turnieju:

Austrja, Węgry, Czechosłowacja, Włochy, Niemcy, Szwajcarja, Francja, Belgja, Hiszpanja, Holandja, Jugosławja, Polska, Rumunja, Turcja, Portugalja, Luksemburg, Meksyk, Kuba, Brazylja, Stany Zjednoczone, Haiti, Litwa, Egipt, Irlandja, Szwecja i prawdopodobnie również Chile.

Razi również brak państw południowej Ameryki, Urugwaju i Argentyny.

Należy tu sobie wytłumaczyć, że ze strony tych państw jest to rewanż za nieudane mistrzostwa świata w Montewideo, w których jak wiadomo brała udział tylko znikoma ilość państw europejskich.

Odmówili natomiast udziału te państwa, na których amerykanom wówczas najbardziej zależało już chociażby ze względów kasowych.

Przy okazji należy jednak na usprawiedliwienie państw europejskich dodać, że wysłanie drużyny do Montewideo połączone było z wielkiemi wydatkami, na które nikt pozwolić sobie nie mógł.

Tylko i wyłącznie względy natury finansowej stanęły tu na przeszkodzie.

Turniej o mistrzostwo świata w Montewideo nie będzie więc właściwym przeglądem sił drużyn piłkarskich całego świata, niemniej zapowiada się on sensacyjnie chociażby z tego względu, że wezmą w nim udział tego rodzaju potęgi piłkarskie, jak Austrja, Węgry lub Czechosłowacja.

B. A.

Sport w Radomiu

Sekcja ciężkoatletyczna T. W. R-u urządziła w ubiegłą niedzielę zawody zapaśnicze przy współudziale zawodników „Jutrzni" i „Gwiazdy".

Wyniki walk były następujące: Borucki (T. W. R.) — Kuczałek (T. W. R.) nierozstrzygnięta, Jończyk (T. W. R.) — Kupferochmidt (Gwiazda) nierozstrzygnięta, Kenicki (T. W. R.) — Kon (Gwjazda) remis, Kubicki (T. W. R.) zwyciężył w 8 m. Augusta (niestowarzyszony), Zięba zremisował z Siewierskim, Milkomanowicz pokonał w 1 m. Finkielsteina, Zbigniew (niest.) zremisował z Coblem (T. W. R.), Tęcza pokonał w 9 m. Opatowskiego (Jutrznia).

Publiczności dużo.

Komisja sędziowska: pp. Osuchowski, Jastrzębski, Skoczek.

Na meczu sędziował p. Kowalik.

MISTRZOSTWA OKRĘGU.

Dnia 15 b. m. odbędą się w Radomiu mistrzostwa zapaśnicze w poszczególnych wagach z udziałem zawodników T. W. R-u Gwiazdy i Jutrzni.

Gem.

Walne zebranie PZA

W dniu wczorajszym odbyło się w katowicach walne zgromadzenie Polskiego związku Atletycznego. Na zebraniu tem przeprowadzone zostały wybory nowego zarządu, prezesem którego został wybrany Dr. Kocur.

Niepowodzenie polaków w Czechosłowacji

Jedynie w skokach nasi narciarze nie zawiedli

W mistrzostwach narciarskich międzynarodowych Czechosłowacji Polacy w biegu na 18 kilometrów zajęli dalsze miejsca: Bronisław Czech był 27 w czasie 1.30,04, Stanisław Marusarz był na setnem miejscu, a Andrzej na 102 miejscu, zwyciężył w tym biegu zawodnik czeski Barton w czasie 1.23,02 przed Nowakiem (Czechosłowacja).

W biegu na 8 klm. dla kobiet zwyciężyła Staszel—Polankowa 32.28 przed Stopkówną 35.12 (obie Polska) na 3-iem miejscu znalazła się czeszka Dostalowa.

Bardzo dziwnem wydaje się wycofanie z konkurencji Łuszczaka i Słowińskiego, którzy wykazali kompletny brak ambicji.

Należy również zauważyć, że trasa biegu na 18 klm. była fatalna i śnieg wskutek deszczu jaki spadł w nocy był zbyt mokry.

Po biegu na 18 klm. do kombinacji nie ulegało już kwestji, że pierwsze miejsce zaimą czesi nawet jeśli uzyskają gorsze skoki od polaków.

Np. Bartonowi wystarczyły dwa niezbyt długie skoki, by uzyskać tytuł mistrza Czechosłowacji. W skokach po pisali się polacy doskonale. Stanisław Marusarz i Bronisław Czech zajęli pierwsze i trzecie miejsce w konkursie.

Drugie miejsce zajął czech Burkert.

Ostateczne wyniki kombinacji przed stawiają się następująco: 1) Barton, 2) Simunek, 3) Purkert, 4) Faeistauer, 5) Bronisław Czech, Stanisław Marusarz zajął w tej kombinacji 23 miejsce.

Wysokocyfrowe zwycięstwo Wawelu

Bokserzy krakowscy rozgromili drużynę Rożdzień w stosunku 13:1

W niedzielę odbył się w Krakowie mecz bokserski między Wawelem a drużyną Rożdzien (Szopienice).

Krakowianie odnieśli wysokocyfrowe zwycięstwo w stosunku 13:1, mimo iż wystąpili do walk z kilkoma rezerwowemi i bez Chrostka.

Wyniki spotkania przedstawiają się następująco: W. musza: Wolek (W) wskutek dyskwalifikacji przeciwnika Juszczyka zdobywa 2 pierwsze punkty dla swych barw. W następnej wadze zdobywają krakowianie dwa punkty walcowerem wskutek braku przeciwnika w drużynie gości. W spotkaniu towarzyskiem Pawlica (BKS) zwycięża Szczurka (W). W wadze piórkowej Kluzowicz (W) wygrywa w drugiej rundzie przez techniczne k. o. z Roskoszem. W wadze lekkiej Pancer (W) pokonał na punkty Juszczyka II. W wadze półśredniej Jadłowski (W) wygrał z Jarominem na punkty. W wadze średniej Rusecki (R) remisuje z Chłopińskim.

W walce tej Ślązak zasłużył stanowczo na zwycięstwo był bowiem znacznie lepszy od przeciwnika.

Polska zwycięża Austrję

w meczu zapaśniczym

Międzypaństwowe zawody zapaśnicze Polska—Austrja rozegrane w sobotę w Katowicach zakończyły się zwycięstwem Polski w stosunku 13:14. Wyniki poszczególne według kolejności wag przedstawiają się następująco:

Ganzera (P) zwycięża na punkty Weilhingera (A).

Hinosus (A) zwycięża na punkty Dwiraka (P). Było to najpiękniejsze spotkanie dnia.

Grasyl (A) zostaje pokonany na punkty przez Bajorka (P).

Monsil (A) zwycięża na punkty Błażycę.

Gałuszka (P) zwycięża na punkty Grylka (A).

Biestrzyński (P) zwycięża na punkty Derela (A).

Syll (A) zwycięża w drugiej rundzie przerzutem przez ramię Jarszulika.

Przymusowe badanie lekarskie piłkarzy

Autonomiczny podokręg robotniczy w piłkarstwie stolicy wprowadził przymus badania lekarskiego, który dotyczyć będzie wszystkich zawodników-piłkarzy, biorących udział w drużynach należących do podokręgu.

Początek sezonu lekkoatletycznego przypadnie na ostatnie dni marca, kiedy to rozpoczną się biegi naprzełaj.

Oficjalnem otwarciem sezonu będzie wielki doroczny bieg naprzełaj o mistrzostwo Polski, który odbędzie się w dniu 23 kwietnia r. b.

Powodzenie POS-u w Białymstoku

Rok 1932 przyniósł ogromny wzrost zainteresowania Państwową Odznaką Sportową, na terenie województwa Białostockiego.

We wspomnianym roku nadano POS 12.431 osobom (w roku 1931 — 2521 osób), z tego: młodzież szkolna — 1339, wojsko — 8.359, innym — 2.697. Z cyfry tej przypada 11.651 POS'ów na panów i tylko 780 na panie.

Przodujące miejsce pod względem zdobytych POS'ów zajął Białystok, na który przypadło 2197 odznak, z tego — 283 kobiety.

Kalbarczyk zwycięża w Czechosłowacji

W zawodach łyżwiarskich w Streskiem Lesie w których wzięli udział łyżwiarze polscy, w biegach na 500, 1500 i 5000 m. zwyciężył Kalbarczyk, zdobywając w ogólnej punktacji 164,04 punkt. i zajmując pierwsze miejsce przed Pilglem (Węgry) i Turnowskym (Czechosłowacja). W kategorji juniorów zwyciężył na 500 m. Zazulek (Wiedeń) 49,6 s. przed Strzyżewskim (P) 51,3 p.

Ehrlich mistrzem ping-pongowym Polski

W dniu wczorajszym odyły się we Lwowie mistrzostwa Polski w tenisie stołowym. Mistrzostwo indywidualne zdobył ponownie Ehrlich z lwowskiej Hasmonei.

Mistrzem drużynowym Polski została Hasmonea, która pokonała Wisłę w stosunku 3:2.

Interesujący czwórmecz bokserski w Warszawie

W dniu wczorajszym odbyły się w Warszawie ciekawe zawody bokserskie przy udziale klubów Skoda, CWS, Polonji i Makabi.

Na zawodach tych zostały osiągnięte następujące wyniki: Wieczorek zwyciężył na punkty Birbauma, Małecki (Pol.) na punkty Millera (Sk.), Pasturczak (P) pokonał na punkty Gossa (CWS), Kazimierski (P) zremisował z Cyranem (Sk), Bękowski zremisował z Andersem, Pisarski zwyciężył na punkty Wolskiego i Karpiński pokonał na punkty Wysockiego.

Przed występem pięściarzy bawarskich w Łodzi

W nadchodzący piątek punktualnie o godz. 19.15 odbędzie się w teatrze „Scala" międzynarodowy mecz bokserski między doskonałą drużyną „Armin" (mistrz Bawarji), a mistrzem Łodzi IKP.

Obie drużyny wystąpią w swych najsilniejszych składach. W drużynie Armin walczyć będą nast. pięściarze (pg. kolejności wag) Wörc, Hofsteter, Feringer, Szleinhofer, Menner, Dreher Bauer i Sölch. — IKP. przeciwstawi Bawarczykom następ. zespół: Pawlak, Leszczyński, Spodenkiewicz, Banasiak, Ganczarek, Chmielewski, Kempa i Krenc.

Hokej na lodzie

Mistrz hokejowy świata Massachusetts, Rangers, bawił w dniu wczorajszym w Monachjum, zwyciężając miejscowy zespół S.K. Rissersee w stosunku 5:1.

Hokejowe zawody o mitrzostwo świata w Pradze odwiedziło 123 tysiące płatnych widzów.

Mistrzostwa bokserskie związku strzeleckiego

W sobotę i niedzielę odbyły się w sali Geyera zawody bokserskie o mistrzostwo okręgowe Związku Strzeleckiego. Walki finałowe przyniosły wyniki następujące: w. musza: Szeffelt (Łódź-pow.) zwyciężył na punkty Rausza (Sieradz), w. kogucia Małoszczyk (Ł.-P.) pokonał przez techniczne k. o. Kopkę (Sieradz), w wadze piórkowej Tomaszewski (Sieradz) zwyciężył walkowerem wskutek braku przeciwnika, w wadze lekkiej: Skrobek (Ł-P) zwyciężył przez techn. k. o. w I-ej rundzie Sodułę (Ł-M), w wadze półśredniej Szczepanek (Ł-P) zwyciężył na punkty Mroczkowskiego (Ł-P), w wadze średniej: Kopczyński (Sieradz) — przegrał na punkty z Marusikiem (Ł-M), w wadze półciężkiej Nowak (Ł-M) poddał się w I-ej rundzie Cyganowi (S) i w wadze ciężkiej Pacześ (Ł-P) wygrał w II-ej rundzie przez k. o. z Łochowskim (Sieradz). Sędziował w ringu p. Kordasz.

EXPRESS KRAKOWSKI i MAŁOPOLSKI

CENTRALNY ODDZIAŁ REDAKCYJNY I ADMINISTRACYJNY DLA CAŁEJ MAŁOPOLSKI: KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.
TELEFONY: REDAKCJA Nr. 171-50. ADMINISTRACJA Nr. 165-00. —
REDAKCJA przyjmuje interesantów od 11—1 przed południem i od 5—7 wieczorem ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 6 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem. (dział inseratowy) od 9 rano — 1 w połud. i od 4—7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany", Kraków. KONTO P.K.O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Wielka afera radjowa w Krakowie

65 firm poniosło dotkliwe straty. --- Deblessen na ławie oskarżonych

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie rozpoczęła się wczoraj 3-dniowa rozprawa przeciwko Mieczysławowi Deblessenowi w Krakowie, oskarżonemu o to, że w latach od 1927 do 1929-go podając się za majętnego kupca i właściciela kilku przedsiębiorstw radjotechnicznych, **wyłudził od około 65-ciu firm towary radjo-techniczne,, za które następnie nie zapłacił, przez co firmy te poniosły szkody w wysokości przeszło 260.000 zł., 1200 dolarów i 89.000 marek niemieckich.**

Nadto Deblesseno oskarżony jest o to, że w tym czasie przywłaszczył sobie otrzymane od trzech firm warszawskich w komis rzeczy oraz że zajęte u niego ruchomości usunął z pod egzekucji.

Po odczytaniu obszernego aktu oskarżenia, oskarżony wyparł się winy, wyjaśniając, że główną przyczyną jego niewypłacalności było cofnięcie mu kredytu przez firmę „Philips", w następstwie czego również inne firmy odmówiły mu kredytu, nadto, że musiał wykupić żyrowane przez siebie weksle swych odbiorców.

Po przesłuchaniu kilku świadków, którzy zeznawali dla oskarżonego obciążająco, rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Oskarżenie wnosi prokurator dr. Stawarski, broni adw. dr. Henryk Schönwetter Trybunałowi przewodniczy dr. Stuhr, w asyście sędziego Partyki i sędziego śledczego Rostoffa.

„CO TYLKO CHCECIE" („Wieczór trzech króli", komedja Wiljama Szekspira, z gościnnym występem znakomitej odtwórczyni popisowej roli Wioli, Hanki Ordonówny, w otoczeniu premjerowej obsady zespołu ukaże siz na powtórzeniu, dziś we wtorek, na przedstawieniu wieczornem, **po cenach zniżonych.**

„ROMANS" Edwarda Sheldona, wobec niebywałego powodzenia, jakiem cieszy sié od dnia premjery, dany będzie tylko jeden raz w bież tygodniu, w środę, na przedstawieniu wieczornem **po cenach zniżonych**, z dyr Juljuszem Osterwą, Jaroszewską i Ruszkowskim, głównymi bohaterami sztuki, w dalszej premjerowej obsadzie zespołu

REPERTUAR TEATRÓW
na wtorek, 7 marca 1933 r.

Teatr M. im. Słowackiego: — godz 20-ta „Co tylko chcecie".

„Bagatela": — godz. 19-ta i 21-sza: „Piękna Galatea", gościnny występ warszawskiej „Bandy".

REPERTUAR KIN.

ADRJA: — „Człowiek małpa".
APOLLO: — „Węgierska miłość" (Rossi Barsony).
ATLANTIC: — „Dzielny wojak Szwejk". film śpiewany i mówiony po czesku
PROMIEŃ: — „C. K. Feldmarszałek" (Vlasta Burian).
SŁOŃCE: — „Potępione dusze" (w roli główn. Pola Negri); o godz. 9-ej „Walka ze skutkami prostytucji"
ŚWIT: — „Rok 1914" (w roli gł. Smosarska, Conti).
SZTUKA: — „Ja w dzień — ty w nocy"
UCIECHA: — „Hallo! Paryż, Hallo Berlin!", reż. Duvivier, twórca filmu Dawid Golder).
WANDA — „Każdemu wolno kochać". (Dymsza, Zimińska, Ławiński, Maszyński).
DOM ŻOŁNIERZA: — „W imieniu cara" (w roli gł. Lya de Putti).

Jak pracuje Patronat opieki nad więźniami?

Wywiad „Expressu" z prezesową hr. Łubieńską

Chrześcijańskie pojęcie miłości bliźniego nie odtrąca od niej nikogo. Bliźnim bowiem w tem znaczeniu jest każdy, bogaty, czy biedny, zdrowy, czy chory, człowiek prawy i przestępca itd., a prawo karne, ścigające zbrodniarza i skazujące go na karę więzienia ma na celu nie zemstę, lecz unieszkodliwienie go, odstraszenie innych od zbrodni, **a przedewszystkiem naprawę samego człowieka**, który stał się przestępcą. Z tego też powodu nie poprzestaje się na wtrąceniu skazańca do lochu, lecz w miarę postępu kultury obmyśla się i tworzy coraz lepszy ustrój więziennictwa.

Niezależnie od starań rządu społeczeństwo przychodzi też z pomocą tej wzniosłej idei poprawy człowieka.

U nas w Polsce rolę te spełniają „Komitety więzienne" i t. z. „Patronaty więzienne".

Te ostatnie to są stowarzyszenia, które opiekuje się więźniami i ich rodzinami w czasie, gdy żywiciel rodziny odsiaduje karę, jako też po wyjściu skazańców z więzienia.

W obecnych czasach kryzysu i bezrobocia sprawa opieki nad więźniami jest szczególnie piekąca. Słyszymy bowiem często, że skazańcy wypuszczeni z więzienia niemal na drugi dzień popełniają włamania i kradzieże tłumacząc się brakiem zajęcia i środków do życia. Po ulicach miasta widzimy wałęsających się chłopców i dziewczęta, które również często są dziećmi skazanych i odsiadujących karę rodziców.

Dlatego redakcja uprosiła p. hr. Różę Łubieńską, prezesową Krakowskiego Patronatu nad więźniami o udzielenie nam wiadomości o stanie pracy w tej tak ważnej instytucji.

Oto garść uwag zaczerpniętych w rozmowie z wielce szanowną p. prezesową. — Praca Patronatu natrafia na szalone trudności tj tylko z braku funduszów, gdyż członków wspierających, płacących po 50 gr. miesięcznie liczy oddział zaledwie 200, a z powodu ciężkiej sytuacji finansowej Ministerstwo Opieki Społecznej zupełnie, a Ministerstwo Sprawiedliwości znacznie ograniczyło subwencje. Jedynie Magistrat Krakowski wypłaca regularnie na opiekę nad więźniami 200 zł. miesięcznie.

Obecnie opiekuje się Patronat około 100 rodzinami na samym terenie Krakowa, których żywiciele odsiadują karę. Są to często niewinne ofiary losu, pozostające w ostatniej nędzy. Rodziny te otrzymują bony na obiady, trochę starej odzieży, czasem płaci się za nich komorne, by się nie znalazły bez dachu nad głową.

Skazańcy, których panie z Patronatu, zasiadające równocześnie w komitecie więziennym — mają w ewidencji, po wyjściu z więzienia zgłaszają się zazwyczaj zaraz do biura Patronatu przy pl. Jabłonowskich 3 po pomoc i po pracę. **Otrzymują oni pomoc materjalną w bardzo skromnym zakresie, lecz o pracy niema mowy. Nie mogą jej dziś bowiem otrzymać ludzie wykwalifikowani i nienaganni, a cóż dopiero skazańcy, których najczęściej mają też i ograniczone prawa, a zresztą każdy boi się przyjąć ich do pracy.**

Kobiety, dziewczęta, przyjmuje Patronat do swojego przytułku przy ul. Kasztelańskiej 24 (dom własny), gdzie około 20 przebywa pod opieką pań, uczy się pracować i po odbyciu tego „przeszkolenia" idą do pracy, wskazanej im przez panie patronatu. To „przysposobienie" wykolejonej dziewczyny czy kobiety do życia okazało się nadzwyczaj celowem. Kobieta taka umieszczona w służbie, czy na posadzie sprawuje się porządnie i nie było ani jednego wypadku, żeby zawiodła.

Najważniejszem zadaniem bieżącej chwili byłoby stworzenie takiego samego schroniska dla męskich skazańców. Tylko tą drogą możemy w znacznym stopniu zmniejszyć tak częsty powrót byłych więźniów do zbrodni. Tylko w ten sposób możemy wrócić najnieszczęśliwszym dzieciom ojca, brata, opiekuna itp.

Zwracamy się przeto do wszystkich obywateli Krakowa, by z prawdziwej miłości Ojczyzny naszej dopomogli szczytnej organizacji w spełnianiu wielkodusznego dzieła opieki nad więźniami i ich rodzinami przez liczne wpisywanie się na członków T-wa, oraz wspieranie Patronatu darami w gotówce i w naturaljach, a co najważniejsze przez przyjmowanie do pracy już „przysposobionych" przez Patronat. byłych więźniów obojga płci.

Po strejku demonstracyjnym w górnictwie

Wszyscy górnicy powrócili do pracy. — Niefortunne występy agitatorów komunistycznych

Katowice, 6 marca.

Dwudniowy strejk protestacyjny, proklamowany przez wszystkie związki zawodowe, zakończył się.

Zgodnie z zapowiedzią dzisiaj o godz. 6-ej rano załogi wszystkich strejkujących kopalń przybyły do pracy. Usiłowania czynników radykalnych w kierunku przedłużenia strejku spełzły na niczem. W niektórych wypadkach, jak naprz. na kopalni „Eminencja", doszło do tego, **że rada załogowa sama rozprawiła się z agitatorami komunistycznymi.**

Mianowicie wczoraj odbyło się zebranie załogowe, na którem radcowie poinformowali robotników o podjęciu pracy po strejku demonstracyjnym. Na zebraniu tem chciał zabrać głos jeden **ze skrajnie usposobionych robotników**, agitując za dalszym strejkiem. **Wówczas pozostali robotnicy wyrzucili go za drzwi.**

Podobny wypadek miał miejsce na innych kopalniach.

Robotnicy, wychodząc ze słusznego założenia, że strejk wykazał dostateczne siłę jednolitego frontu robotniczego gotowego w każdej chwili do odparcia każdego zamachu przemysłowców na wywalczone warunki bytu, **zajęli dziś swe miejsca przy pracy.**

Dwudniowy strejk protestacyjny jest dużym moralnym sukcesem górników wszystkich trzech zagłębi węglowych.

Sosnowiec, 6 marca.

W myśl uchwały kongresu katowickiego, w dniu dzisiejszym wszyscy górnicy Zagłębia Dąbrowskiego i Krakowskiego przystąpili do pracy.

Strejkuje tylko nadal kopalnia „Helena", która, jak już donosiliśmy, jest zupełnie pozbawiona kierownictwa z powodu aresztowania dyrekcji za nadużycia skarbowe. Nieczynną była również kopalnia Grodzickiego towarzystwa, na której dyrekcja ogłosiła świętówkę.

Napad bandycki w Katowicach

Sprawcom udało się zbiec

Katowice, 6 marca.

Na ulicy Pocztowej nr. 12 w Katowicach został napadnięty Pinkus Fiszer, krawiec z zawodu. W chwili, kiedy znajdował się w bramie, jakiś bandyta krzyknął: **„Stój, ręce do góry, bo strzelam"**, drugi zaś podniósł mu palto z tyłu i zrewidował go, nic jednak nie znajdując.

Bandyci byli w czarnych maskach.

Fiszer tak się napadem przejął, iż zachorował.

CZŁOWIEK NOWOCZESNY I JEGO DUCHOWE OBLICZE.

Na ten niezwykle aktualny temat ks. prof Dr. Andrzej Krzesiński, docent Uniw. Jag. wygłosi wykład w Krakowie (Dom Katolicki, ul. Straszewskiego 18) w środę o godz 7-ej wiecz. Wykład ten będzie oparty na własnych spostrzeżeniach prelegenta w Paryżu, Londynie, Rzymie i Berlinie Z tego względu budzi on olbrzymie zainteresowanie u osób, pragnących bliżej się zaznajomić z najnowszymi prądami kultury współczesnej.

Awantura na stacji kolejowej

Przemytnikiem zajęły się niemieckie władze

Król. Huta, 6 marca.

Wczoraj wieczorem na st. Bytom dworzec odbyła się następująca scena:

Około godz. 11.30 wiecz. niejaki Emil Lamprecht przybył na stronę polską dworca w Bytomiu i usiłował przemycić większą ilość towarów zagranicznych. Na skutek żądania dozorcy, aby wrócił na stronę niemiecką, o ile nie hce oclić towarów, wywiązała się awantura. Lambrecht rzucił się na dozorcę, **chwycił go za gardło i uderzył w twarz.**

Znajdujący się w pobliżu przodownik policji polskiej wezwał awanturnika do wycofania się z terenu polskiego na stronę niemiecką. Lamprecht przeszedł na stronę niemiecką, lecz tam w dalszym ciągu awanturował się, zaś wachmistrza niemieckiego, który wezwał go aby się uspokoił uderzył w twarz.

Krewkiego awanturnika aresztowały władze niemieckie i osadziły w tamtejszem więzieniu.



Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.